

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 119 (2043)

GDAŃSK, ŚRODA 20 MAJA 1953 R.

CENA 20 GR.

Zalogi robotnicze Wybrzeża współzawodniczą o dotrzymanie terminów dostaw dla Nowej Huty

Z DUMĄ PATRZY KLASA ROBOTNICZA WYBRZEŻA NA NOWĄ HUTĘ, Z UWAGĄ ŚLEDZI POSTĘPY ROBÓT PRZY BUDOWIE WIELKIEGO KOMBINATU. I DLATEGO ZAŁOGI TYCH ZAKŁADÓW PRACY, KTÓRE REALIZUJĄ ZAMÓWIENIA DLA TEJ CZOŁOWEJ INWESTYCJI PLANU 6-LETNIEGO, Z ZAPALEM PODEJMUJĄ WEZWANIE ŚLĄSKICH ZAKŁADÓW DO WSPÓŁZAWODNICTWA O DOTRZYMANIE TERMINÓW DOSTAW.

W dniu 18 bm. odbyło się zebranie załogi Zakładów Kuziennych w Elblągu, poświęcone omówieniu zamówień dla Nowej Huty. Wielu robotników zabierając głos, podkreśliło w swych wypowiedziach, że jak wielką dumą przystępują oni do realizacji tych zamówień i zobowiązało się przyspieszyć terminy wykonania

poszczególnych robót. M. in. brygady ślusarskie Polita i Zandrowskiego oraz brygada spawaczy Stawickiego postanowiły o 3 miesiące skrócić czas produkcji poszczególnych elementów, przeznaczonych dla Nowej Huty. Będą one oddane już w dniu 20 czerwca. Dział planowania operatywnego zakładów, chcąc przyjąć z pomocą załogi robotniczej, zobowiązał się przyspieszyć opracowanie dokumentacji technicznej, by dostarczyć ją do warsztatu już w dniu 5 czerwca.

Robotnicy Zakładów Kuziennych w Elblągu zdając sobie sprawę ze znaczenia dostaw dla budowy Kombinatu, postanowili rozwinąć inicjatywę Wiktora Saja, by zamówienia wykonać bez najmniejszych usterek. Do współzawodnictwa o sprawniejszą realizację zadań dla Nowej Huty włączają się również ci robotnicy, którzy bezpośrednio nie pracują przy realizacji zamówienia. M. in. spawacz Sapiółko zobowiązał

się przyspieszyć ukończenie wykonywanego obecnie zadania, by móc przyjąć z pomocą tym towarzyszom, którzy pracują dla Nowej Huty.

Do walki o przedterminowe wykonanie zamówień dla Nowej Huty stanęła również załoga Stoczni Rzecznej w Pleńwie. Zgodnie z harmonogramem realizacja zamówień miała być rozpoczęta w pierwszych dniach lipca. Jednak załoga stoczni postanowiła przesuwać ten termin na ostatnią dekadę czerwca. W tym celu robotnicy przyspieszają wykonanie obecnie realizowanych zleceń roboczych. Przedterminowe rozpoczęcie prac warsztatowych dla Nowej Huty uzależnione jest od szybkiego i dokładnego opracowania dokumentacji technicznej. Zrozumieli to pracownicy działu technicznego stoczni i postanowili wykonać rysunki konstrukcyjne oraz obliczenia do dnia 25 maja, zamiast do 1 czerwca jak przewidywał harmonogram. Dzięki ofiarnej pracy inżynierów i techników, a szczególnie konstruktora Alfonsa Kamińskiego, zobowiązanie to wykonano już w dniu 18 maja.

Pracując dla Nowej Huty, robotnicy Zakładów Kuziennych w Elblągu i Stoczni Rzecznej w Pleńwie podnoszą wydajność swej pracy, usprawniają jej organizację, by w ten sposób stworzyć podstawę dla sprawnego wykonania zamówień. Rozumieją bowiem, że praca dla Nowej Huty, oznacza pracę dla spotęgowania sił naszej ojczyzny, dla stworzenia w niej wielkiego nowoczesnego przemysłu, służącego masom pracującym, sprawie pokoju i socjalizmu.

Amerykanie przedłużają rokowania w Panmundżonie

PEKIN PAP. Delegacja koreańska-chińska, uczestnicząca w rokowaniach rozejmowych w Panmundżonie, ogłosiła 19 maja następujący komunikat:

W dniu 19 maja przewodniczący delegacji strony przeciwnej prosił za pośrednictwem starszego oficera łącznikowego o dalsze przedłużenie na okres 5 dni przerwy w rokowaniach delegacji obu stron w pełnym składzie i o wznowienie rokowań w dniu 25 maja br. o godzinie 11 przed południem. Starszy oficer łącznikowy strony koreańsko-chińskiej na polecenie przewodniczącego delegacji generała Nam Ira zwrócił uwagę na fakt, że rokowania delegacji obu stron w pełnym składzie zostały już przerwane na okres trzech dni oraz stwierdził, że strona koreańsko-chińska uważa, iż rokowania nie powinny być w ten sposób przedłużane, niemniej jednak, ponieważ strona przeciwna prosi o 5-dniowe przedłużenie przerwy w rokowaniach, strona koreańska wyraża na to zgodę.

PRASA ANGIELSKA KRZYKUJE STANOWISKO DELEGACJI AMERYKAŃSKIEJ

LONDYN PAP. Komentując przebieg rokowań rozejmowych w Panmundżonie, dzienniki angielskie nie szczędzą krytyki stanowisku strony amerykańskiej, występującej w imieniu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W komentarzu politycznym tygodnika „Observer” stwierdza: „Wnosząc w toku rokowań rozejmowych nowe propozycje w sprawie procedury, delegacja amerykańska widocznie straciła kontakt ze znaczną częścią opinii publicznej wielu krajów należących do ONZ, w imieniu których prowadzi rokowania. Jeżeli rokowania zostaną teraz zerwane, to wielu uczciwych ludzi będzie zdania, że wina spada raczej na departament stanu USA, a nie na komunistów”.

Korespondent dyplomatyczny „Sunday Times” podkreśla: „W krajach wspólnoty brytyjskiej,

podobnie jak w Anglii, rośnie rozczarowanie i zniecierpliwienie z powodu przewlekania rokowań w Panmundżonie. Pomijając nawet tego rodzaju wypowiedzi publiczne, jak oświadczenie Nehru... w niektórych krajach wspólnoty brytyjskiej panuje przekonanie, że wojskowi amerykańscy, prowadzący rokowania, zajmują zbyt nieustępliwe stanowisko...”

LOTNICTWO AMERYKAŃSKIE BOMBARDUJE ZAPORY WODNE W KOREI POŁOŃCNEJ

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 16 maja br. przeszło 30 samolotów amerykańskich zbombardowało zapórę wodną w Csanu w prowincji Południowy Phenian. Niedawno lotnictwo amerykańskie zbombardowało zapórę wodną w Sunan. Wskutek zniszczenia tych zapór zalane zostały znaczne obszary ziemi uprawnej.

Agencja Nowych Chin podkreśla, że od chwili wznowienia rokowań w Panmundżonie, Amerykanie nie tylko usiłują przeszkodzić pomyślnemu postępowi tych rokowań, lecz jednocześnie wzmagają barbarzyńskie naloty na spokojne miasta i wsie Korei północnej.

Stanowisko krajów skandynawskich wobec oświadczenia Churchilla

LONDYN PAP. Jak donosi Agencja Reutera, w Oslo odbyła się dwudniowa konferencja ministrów spraw zagranicznych Szwecji, Norwegii i Danii. Na konferencji obecny był również poseł Islandii w Oslo B. Asgersson. W wyniku obrad konferencji wydano komunikat, który stwierdza m. in., że rządy czterech krajów skandynawskich popierają oświadczenie premiera Churchilla w sprawie zwołania konferencji przedstawicieli wielkich mocarstw na najwyższym szczeblu. Rządy krajów skandynawskich

Załoga działu wagonowego Zakładów Naprawczych na Zawiszu na pierwszym miejscu w kraju

Warsztaty działu wagonowego Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Gdańsku - Zawisze wykonały plan za I kwartał w 118 proc. Największy jednak sukces działu polega na tym, że ani jeden spośród naprawionych wagonów nie posiadał braków, że zakłady nie otrzymały ani jednej reklamacji, ani jednej krytycznej uwagi od kolejarzy, którym przekazano do eksploatacji wagony naprawione na Zawiszu. Organizacja partyjna i związkowa w dziale potrafiła zmobilizować w tym okresie załogę do wysokościowej pracy.

W wyniku realizacji zobowiązań produkcyjnych skrócono w I kwartale br. postój wagonów w naprawie średnio o 3,7 dnia. W styczniu zlikwidowano również „wąskie gardło” działu — przewlekłe budowanie korpusów wagonów osobowych. Z tego powodu wydział pracował wówczas z 7-dniowym opóźnieniem. Brygada Chlebowa wraz z innymi robotnikami, zatrudnionymi przy tej operacji, podjęła szereg zobowiązań. Wykonanie ich pozwoliło na nadrobienie 7-dniowego opóźnienia i przedterminowe wykonanie niektórych robót. Obecnie dzięki ofiarnej pracy brygady Chlebowa wydział wyprzedza o 7 dni swój harmonogram miesięczny i oddaje przed terminem naprawione wagony.

Ofiarnie pracująca załoga uzyskała w I kwartale br. pierwsze miejsce wśród oddziałów Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego Łączności wysunął się oddział w Gdańsku, zdobywając proporzec przechodni Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Poczty i Telekomunikacji.

SUKCES GDAŃSKICH TRANSPORTOWCÓW

W I kwartale br. na pierwsze miejsce wśród oddziałów Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego Łączności wysunął się oddział w Gdańsku, zdobywając proporzec przechodni Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Poczty i Telekomunikacji.

Pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy uzyskała załoga PTSL w Gdańsku dzięki dobrze zorganizowanej współpracy podstawowej organizacji partyjnej i rady zakładowej z administracją, dzięki podejmowanym przez całą załogę licznym zobowiązaniom długookresowym oraz dzięki zastosowaniu nowych metod pracy.

Mechanizacja i nowe metody pracy w budownictwie wymagają regulacji norm

Gdy zaczynaliśmy po wojnie pierwsze prace przy odbudowie Gdańska, robotnicy dźwigali cegłę i zaprawę murarską na własnych plecach. A dziś mamy windy wieżowe, japonki, transportery, wibratory do betonowania, mechaniczne tynkownice i wiele innych urządzeń i narzędzi pomocniczych, które ułatwiają pracę. Przyjęły się u nas nowe metody pracy, pozwalające na uzyskanie wysokiej wydajności. Gdy dawniej samo wyrobienie normy było dużym osiągnięciem, to dziś na porządku dziennym jest stałe jej przekraczanie.

Wzrósł dla przykładu tynkownik — gdy przy systemie ręcznej pracy bardzo dobry robotnik z wielkim wysiłkiem wykonywał w ciągu dnia 20 — 25 m² tynku, to przy użyciu tynkowicy mechanicznej na jednego człowieka z obsługi wypada 80 m² tynku dziennie. Albo przy wykopach pod fundamenty — gdy dawniej przynajmniej 6 ludzi ciężko pracowało przez 20 dni, to dziś te samą pracę przy pomocy koparki wykonują 3 ludzi w ciągu jednego dnia.

Ja dawniej osiągałem przy ręcznym zarzucaniu zaprawy zaledwie 180 — 190 proc. normy, dziś łatwo wyrabiam 200 — 250 proc. normy. Dlatego uważam, że tow. Kłossiewicz miał zupełną rację pisać, że zachodzi obecnie konieczność poprawienia norm przy nowych metodach produkcji.

Chciałbym także zaznaczyć, że są i takie roboty, na które normy są z innego względu nieustalone, co także demobilizuje pracowników i hamuje wzrost wydajności pracy. Np. w okresie skracania cykli produkcyjnych nie raz zachodzi konieczność tynkowania w pierwszej kolejności pomieszczeń o małym metrażu powierzchni, przy równoczesnym wykańczaniu instalacji sanitarnych. Pomieszczenia te posiadają przeważnie 32 do 34 m² tynku i trudno jest w nich pracować, gdyż mała przestrzeń nie pozwala rozwinąć właściwego tempa pracy. Wykonując zaś tynki w pomieszczeniach większych, gdzie metraż powierzchni tynkowanej dochodzi do 70 m² można z łatwością osiągać normę wyższą o 25 do 40 procent od tej, jaką osiąga się w pomieszczeniach małych. Tym-

czasem w obu wypadkach norma jest jednakowa. Dlatego uważam, że sprawa ta wymaga uregulowania tak, by norma była odbiciem faktycznej wydajności pracy, rzeczywistego czasu potrzebnego do wykonania danej operacji. Chodził przecież o to, aby nasze normy były mobilizujące i sprawiedliwe.

Można by mnożyć przykłady, które mówią o jednym: praca stała się łatwiejsza, lżejsza do wykonania w obrzemyj większości wypadków, a normy mimo to pozostały takie same, jakie były wówczas, gdy o większości robót decydowała siła fizyczna robotnika. To nie jest słuszne. Nie jest słuszne i dla naszego państwa ludowego, które w wielu wypadkach przepłaca za takie roboty i nie jest słuszne dla robotnika, który mając wysokie osiągnięcia nie myśli o tym, by podnosić swe kwalifikacje, bo mu już wystarczą te, które posiada.

ANTONI CZYSTOWSKI
brygadziśta
tynkowania mechanicznego
ZBM Gdańsk, OB-4.

Nowe prezydium Francuskiej Krajowej Rady Pokoju

PARYŻ PAP. W dniach 16—17 bm. odbyło się tu posiedzenie Krajowej Rady Pokoju, na którym w związku ze zgonem Yves Farge'a dokonano wyboru nowego prezydium Rady Francuskich Obrońców Pokoju.

W skład prezydium Rady weszli: G. Monod, wdowa po Yves Farge'u, deputowany do Zgromadzenia Narodowego Pierre Cot, generalny sekretarz CGT Le Leap, deputowany d'Astier de la Vigerie, deputowany L. Casanova i działacz katolicki P. Parmentier.

Ż catego świata

W Sofii został podpisany protokół o wymianie handlowej i umowa płatnicza między Bułgarią a Czechosłowacją na rok 1953. Protokół przewiduje znaczne zwiększenie wymiany towarowej między oboma krajami w porównaniu z 1952 r.

Adenauer wysoki komisarz amerykański w Niemczech zachodnich spotkał się na tajnej konferencji w celu przedyskutowania kroków dla jak najszybszego wprowadzenia w życie układów wojennych bońskiego i paryskiego.

Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej odznaczyło orderem Gwiazdy Rumuńskiej Republiki Ludowej I stopnia sekretarza KC Rumuńskiej Partii Robotniczej i wicepremiera PRL Georgea Apostola w związku z 40-leciem jego urodzin oraz za wybitne zasługi w dziele umocnienia Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Prognoza pogody

Przewidywany przebieg pogody na obszar województwa gdańskiego i Zatokę Gdańską do godziny 20. dnia 20. 5. 53 r.

Dość pogodnie. Temperatura do 26 stopni. Widzialność dobra. Wiatry słabe do umiarkowanych 2 — 4 stopnie B., południowo-wschodnie.

Stan Zatoki Gdańskiej 1—2

Podziękowania

za życzenia przesłane z okazji 8 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji

Towarzysz
ALEKSANDER ZAWADZKI
Przewodniczący Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej

Warszawa

Proszę przyjąć, Towarzysze Przewodniczący, me szczere podziękowanie za serdeczne życzenia i braterskie pozdrowienia nadesłane narodowi czechosłowackiemu i mnie osobiste z okazji 8 rocznicy wyzwolenia naszej ojczyzny przez bohaterką Armię Radziecką.

A. ZAPOTOCKY
Prezydent Republiki Czechosłowackiej

Warszawa

Szanowny Towarzysz
BOLESŁAW BIERUT
Prezes Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej

Warszawa

W imieniu narodu i Rządu czechosłowackiego oraz swoim własnym dziękuję Wam, Towarzysze Prezesie Rady Ministrów, Rządowi i bratniemu narodowi polskiemu za serdeczne pozdrowienia i gorące życzenia nadesłane z okazji 8 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez niezwykłą Armię Radziecką.

V. SIROKY
Przewodniczący Rządu
Republiki Czechosłowackiej

Ludność Hanoweru walczyła na barykadach z faszystowską policją Lehra

BERLIN PAP. Prasa donosi, że w Hanowerze (brytyjska strefa okupacyjna) doszło do poważnych zniszczeń, które świadczą o prawdziwych nastrojach ludności zachodnio-niemieckiej występujących przeciwko reżymowi kłiki Adenauera i terrorowi policji Lehra.

Zajście sprowokowała policja, napadając na plac przed dworcem hanowerskim na grupę studentów, którzy demonstrowali przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. W obronie napadniętych stanęli przeciwnie i w gniewie okala plac zapełnił się tłumem ludzi, którzy zajęli wrogą postawę wobec policji. Jak podaje prasa zachodnio-niemiecka na placu dworcowym zgromadziło się około 10 tysięcy osób. Z tłumu padły okrzyki: „Precz z policją Lehra!”, „Precz z reżymem Adenauera!”, „Nie dopuścimy, aby wywrócił się 1933 rok!”

Gdy na plac zaczęły przybierać posiłki policyjne i straż ogniowa z sikawkami, tłum rzucił się do wznoszenia barykad, które policja kilkakrotnie bezskutecznie szturmowała. Walka ludności Hanoweru z oddziałami policyjnymi trwała przez 6 godzin. Policja aresztowała wielu demonstrantów, jednakże burzliwość ludności udało się części aresztowanych wyrwać z rąk policji.

Fala strajków we Francji

PARYŻ PAP. Ruch strajkowy we Francji przybiera z dnia na dzień na sile. W dniu 19 bm. odbył się w Paryżu 24-godzinny strajk pracowników transportu miejskiego. W środę, tj. 20 maja, ma się rozpocząć w całej Francji strajk robotników gazowni i elektrowni dla poparcia żądań zawodowych. Na 22 bm. zapowiadany został 24-godzinny strajk kolejarzy.

Trwa strajk 2.500 robotników i urzędników fabryki opon samochodowych w Kleber - Colombes.

Jak donosi dziennik „Humanité”, po 15 dniach zakończył się strajk marynarzy i oficerów marynarki handlowej, który sparaliżował porty francuskie. Strajkujący wywalczyli częściowe uwzględnienie swych żądań oraz oficjalne uznanie swego prawa do strajku.

Związek zawodowy pracowników oświaty postanowił przepro-

Strajk stoczniowców w portach Trizonii

BERLIN PAP. Z Bremy donoszą, że w dalszym ciągu trwa strajk 14 tysięcy stoczniowców portów Wezery, Bremy, Bremerhaven i Vegesack, którzy domagają się poprawy warunków bytu i ponownego zatrudnienia zwolnionych za udział w strajku towarzyszy

Obrady

Komitetu Wykonawczego SFMD

HELSINKI PAP. 18 maja rozpoczęły się w Helsinkach obrady Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej (SFMD). Tematem obrad Komitetu Wykonawczego SFMD są sprawy związane z przygotowaniem do III Światowego Kongresu Młodzieży i do IV Zlotu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Obrady zajął sekretarz generalny SFMD Jacques Dennis. W imieniu młodzieży fińskiej powitał delegatów przewodniczący fińskich organizacji młodzieżowych - Weissenberg.

Referat o przygotowaniach do III Światowego Kongresu Młodzieży wygłosił J. Dennis.

W Kamyszynie nad Wołgą powstaje największy na świecie kombinat włókienniczy

MOSKWA PAP. W mieście Kamyszyn na Wołdze powstaje kombinat włókienniczy, który pod względem potencjału produkcyjnego będzie największym w świecie. Fabryki tkackie kombinatu będą produkowały w ciągu doby blisko milion metrów tkanin najlepszej jakości.

Jednocześnie z budową kombinatu powstaje osiedle włókiennicze. Wzniesione zostaną domy mieszkalne o łącznej powierzchni — 300.000 m², jak również 6 szkół, technikum, przeszło 30 żłobków i przedszkoli, pałac kultury, stadion i inne placówki kulturalno-bytowe. Oddano już do użytku dziesiątki domów mieszkalnych.

Również w mieście Engels, w Krasnodarze, Chersoniu, Barnaulu i Stalinabadzie buduje się nowe kombinaty włókiennicze.

Opozycja przejmie kierownictwo w izbie niższej parlamentu japońskiego

PEKIN PAP. Jak donoszą z Tokio, 18 maja rozpoczęła się sesja nadzwyczajna nowowzbranego parlamentu japońskiego.

Jak donosi radio tokijskie, przewodniczącym izby niższej parlamentu został wybrany większość głosów Jasudziro Tsutsumi (partia „postępowa”); otrzymał on 252 głosów spośród 462. Wiceprzewodniczącym izby został Hio Hara (lewicowa partia socjalistyczna), na którego padły 233 głosy. Kandydaci liberalnej partii Joszidy ponieśli porażkę.

Radio tokijskie podkreśla, że wynik wyborów świadczy o przejęciu kierownictwa w izbie niższej parlamentu w ręce opozycji. Radio przyznaje, że „zdobycie przez frakcję opozycyjną stanowisk przewodniczącego i wiceprzewodniczącego izby niższej zadało ciężki cios rządowi Joszidy i partii liberalnej”.

Dnia 19 bm. izba niższa dokonała wyboru premiera. 216 głosami przeciwko 204 przy 77 wstrzymujących się od głosu premierem wybrany został Joszida. Przy stepuje on obecnie do formowa-

Rzeczy Węgier i Rumunii protestują przeciwko oszczerczej wystawie w Rzymie

RZYM PAP. Prasa włoska donosi, że rząd Węgierskiej Republiki Ludowej oraz rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej skierowały do włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych protesty przeciwko oszczerczej wystawie, przedstawiającej sfalszowane zdjęcia, cyfry i dane o krajach demokracji ludowej.

Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej podkreśla w swej nocie, że „wystawa jest oparta na fałszerstwach i ma na celu szerzenie wśród ludności Włoch haniebnej i oszczerczej propagandy antywęgierskiej. Fakt otwarcia wystawy przez podsekretarza stanu Tupiniego, działającego w imieniu premiera, pozostaje w sprzeczności z zasadą pokojowej współpracy między narodami”.

Rząd węgierski jak najkategoryczniej protestuje przeciwko

spotwarzaniu Węgierskiej Republiki Ludowej i domaga się od rządu włoskiego natychmiastowego zamknięcia oszczerczej wystawy.

Nota rządu rumuńskiego podkreśla, że wystawa oparta jest na zmyślonych i sfalszowanych dokumentach i cyfrach, które mają na celu przedstawienie w sposób fałszywy sytuacji w Rumunii i wprowadzenie w błąd włoskiej opinii publicznej. Również rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej domaga się natychmiastowego zamknięcia oszczerczej wystawy. Zamieszczając wiadomości o no tach protestacyjnych Węgier i Rumunii, dziennik „Avanti” stwierdza m. in.:

„Przepojona żółcią propaganda, prowadzona przez klerykałów przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, wywołała reakcję w tych krajach i wykazała, jak dalecy są obecni władcy Włoch od polityki odprężenia międzynarodowego i pokoju. Na szczęście — podkreśla dziennik — rządy krajów demokracji ludowej zda-

ją sobie doskonale sprawę z tego, jak daleka jest chrześcijańska demokracja i jej atlantyccy dyplomaci od tego, co naprawdę myśli i czuje kraj”.

Dziennik „Unita” stwierdza: „Trudno jest wyrazić, jak wielki wstyd i oburzenie my, Włosi, odczuwamy, gdy widzimy nieodpowiedzialne posunięcia naszego rządu, który swym postępowaniem osłabia pozycję Włoch na terenie międzynarodowym. Na szczęście, rządy krajów demokracji ludowej potrafią odróżnić nierozsądnych „dyplomatów” — aby nie użyć mocniejszych słów — od narodu włoskiego”.

Plenum KC Komunistycznej Partii Danii

KOPENHAGA PAP. W dniach 16 i 17 bm. obradowało w Kopenhagie plenum KC Komunistycznej Partii Danii. Na plenum omówiono sytuację powstałą w Danii po wyborach do parlamentu oraz zadania Komunistycznej Partii Danii na przyszłość.

Referat zasadniczy wygłosił przewodniczący partii, Aksel Larsen. Dania — oświadczył Larsen — powinna przestrzegać polityki, która uwolni kraj od obecnej zależności i nie dopuści do utworzenia obcych baz na duńskim terytorium, powstrzyma wysiłki zbrojeni, spowoduje obniżkę wydatków na zbrojenia, uzdrowi gospodarkę Danii, zlikwiduje bezrobocie i podniesie stopę życiową mas pracujących. Cały naród duński domaga się takiej własnej polityki.

Plenum uchwaliło rezolucję w sprawie polityki zagranicznej oraz odezwę do wyborców, nawołującą do głosowania w dniu 28 bm. podczas referendum ludowego przeciwko projektowi nowej konstytucji, ponieważ projekt ten zawiera artykuł, zagrażający suwerenności państwowej i niezawisłości narodowej Danii.

Przygotowania do III sesji naukowej Politechniki Gdańskiej

Od trzech lat, pod koniec roku akademickiego, tj. w czerwcu organizowana jest w Politechnice Gdańskiej sesja naukowa. Także i w tym roku w dniach 5 i 6 czerwca odbędzie się to tradycyjne już spotkanie naukowców.

Ta nowa u nas forma pracy naukowej wzorowana jest na podobnych uczelnianych i międzyuczelnianych sesjach naukowych, organizowanych corocznie w Związku Radzieckim. Należy przy okazji zaznaczyć, że ogólnouczelniane sesje naukowe są — jak dotychczas — organizowane w Polsce tylko w Politechnice Gdańskiej. Tym bardziej więc warto zapoznać się z przygotowaniem do tego ważnego wydarzenia w życiu największej uczelni Wybrzeża.

Zadaniem III sesji naukowej jest dokonanie przeglądu działalności naukowej katedr, zakładów i instytutów Politechniki w ciągu ostatniego roku, przedyskutowanie uzyskanych wyników i wytyczenie drogi przyszłym pracom i badaniom. Szczególne znaczenie przypisuje się przeglądowi dorob-

ku naukowego młodej kadry pracowników nauki.

Przygotowania do III sesji naukowej Politechniki Gdańskiej trwają od początku br. Prowadzone są one zarówno w Komitecie organizacyjnym sesji, jak i na poszczególnych wydziałach uczelni.

Obrady sesji odbywać się będą w 12 sekcjach, mianowicie: architektury, chemii, ciepłotekowej, silnikowej, konstrukcji okrętowych, teorii okrętu, elektrycznej, łączności, budownictwa lądowego, mechaniczno-technologicznej i geologiczno-gruntoznawczej.

Jak widać z tego zestawienia najsilniejszy nacisk położony zostanie na zagadnienia okrętowe, które będą referowane i dyskutowane w czterech sekcjach. Sekcje konstrukcji okrętowych i teorii okrętu poświęcone będą tym zagadnieniom w całości. Także znaczna część referatów sekcji ciepłotekowej i silnikowej dotyczy problemów budownictwa okrętów.

Posiedzenia sekcji poprzedzone zostaną posiedzeniem plenarnym. Program tego posiedzenia obejmuje m. in. wręczenie nagród pracownikom nauki i referat prof. dr inż. Mariana Osińskiego pt.: „Studium architektoniczne wjazdu do Starego Gdańska”. Dyskusja nad tym referatem, jak i nad innymi referatami z zakresu historii architektury Gdańska, odbędzie się na posiedzeniu sekcji architektury.

Na zakończenie sesji prof. mgr inż. Stanisław Szymborski wygłosi referat pt.: „Badania oceanograficzne dla potrzeb technicznych”.

W czasie trwania sesji odbędzie się uroczyste otwarcie jednego z nowooddanych do użytku gmachów wydziału chemii.

Prowokacje titowskie na granicy Bułgarii

SOFIA PAP. 18 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bułgarskiej Republiki Ludowej wystosowało do poselstwa jugosłowiańskiego w Sofii notę, zawierającą protest przeciwko systematycznym aktom prowokacji jugosłowiańskiej straży granicznej na granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej.

Nota stwierdza, że w styczniu br. władze jugosłowiańskie spowodowały 5 poważnych incydentów granicznych, w lutym 6, w marcu 10, a w kwietniu br. 22 incydenty.

Marynarze meldują o wykonaniu zobowiązań

Zaciętą walkę o przyspieszenie realizacji zadań planowych toczą na morzach świata załogi statków naszej floty handlowej. Z Oceanu Indyjskiego o sprawnym przebiegu rejsu i systematycznej realizacji długookresowego zobowiązania, podjętego na apel s/s „Bytom”, donosi załoga s/s „Kiliński”. Marynarze z „Waryńskiego” meldują: — „...skróciliśmy o 5 godzin wyjście z portu Sudan przez wykonanie, we własnym zakresie i z materiału znajdującego się na statku 200 godzin, zabezpieczających ładunek beczek”. Wykonanie tej pracy przez załogę przyniosło jednocześnie poważne oszczędności dewizowe.

Nowymi sukcesami może pochwycić się również załoga s/s „Jarosław Dąbrowski”. W dniu 9 bm. statek wykonał plan II kwartału, a 12 bm. przekroczył w realizacji półrocznych zadań planowych we wszystkich wskaźnikach o 9 proc.

Wyniki te marynarze z „Jarosława Dąbrowskiego” osiągnęli dzięki systematycznej kontroli codziennych zadań i pełnej mobilizacji całej załogi, kierowanej przez organizację partyjną. Utrzymanie statku w stałej gotowości eksploatacyjnej, pomo-

przy ładowaniu, a nieraz i samodzielne sztatuowanie towaru — oto źródła osiągnięć załogi statku.

Sukcesy „Mazowsza” w Chinach

PEKIN PAP. W dniu 15 maja polski Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” opuścił Pekin, udając się do niektórych miast prowincjonalnych Chińskiej Republiki Ludowej.

Pożegnanie członków zespołu „Mazowsze” z ludnością Pekinu przekształciło się w serdeczną manifestację przyjaźni chińsko-polskiej. Na peronach od poczekalni dworcowej do specjalnego pociągu, którym członkowie „Mazowsza” opuszczali Pekin, ustawili się ogromny szpaler ludzki, w którym przeważała młodzież i pionierzy. Członkowie zespołu polskiego przechodząc przez ten szpaler zostali obsypani kwiatami.

Prasa chińska poświęciła występowi „Mazowsza” liczne artykuły. Przed domami kultury, gdzie umieszczono gabloty ze zdjęciami z występów „Mazowsza” gromadzą się tłumy mieszkańców Pekinu.

10 Polaków w ćwierćfinałach mistrzostw Europy Wspaniałe zwycięstwa Drogosza, Pietrzykowskiego i Chychły

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Niezapomniane emocje przeżyliśmy wczoraj w czasie walk przedpołudniowych, podczas których nasz reprezentant Drogosz pokonał faworyta na mistrza Europy Miednowa ZSRR — wicemistrza olimpijskiego.

Nasz najmłodszy reprezentant zwycięstwem tym zakwalifikował się do ćwierćfinału, w którym spotka się z reprezentantem Belgii Van de Keere.

Nie trzeba dodawać, że widzowie, którzy przybyli w to popołudnie do Halli Mirowskiej żywności w sercu głęboką nadzieję, że wbrew przepowiedniom „speców”, Drogosz sprawi niespodziankę i zdobędzie dla naszych barw cenne zwycięstwo. Już od wczesnych godzin rannych przed hotelem Polonia gromadziły się tłumy mieszkańców stolicy; każdy chciał zobaczyć Drogosza, chciał powiedzieć, że jest z nim w czasie walki. Z Kielc przybyła delegacja młodzieży, która Leszkowi przywiozła list młodzieży kieleckiej z pozdrowieniami i życzeniami. Drogosz nie zawodził.

Na ringu stanął skupiony jak nigdy. Był tak spokojny, że zaczęliśmy się obawiać czy to nie za wielka trema. Przy nim tkwił Sztam, a u stóp ringu drugi z nauczycieli naszych bokserów — Szydło. Obydwaj udzielają mu ostatnich rad. Leszek potakuje, wreszcie rozlega się gong.

Miednow jest tego samego wzrostu, tylko znacznie silniejszy fizycznie. Przez chwilę zawodnicy badają się, po czym Drogosz wypuszcza swą groźną lewą. Po chwili ponawia atak i pięknie wypuszcza serię za serią. Miednow jest bezradny. Drogosz bije wspaniale, porywa wprost widownie, która bez przerwy dopinguje naszego pięściarza. Koniec starcia. Przerwa mija przy nie milnących wiwatach na część naszego pięściarza.

Zaczyna się drugie starcie. Teraz Miednow idzie jak lawa do ataku. Spycha naszego zawodnika do defensywy, atakuje bez przerwy. Dopiero pod koniec starcia Drogosz zaczyna znów panować nad sytuacją. W zapale walki Miednow pcha i atakuje gwałtem za co sędzia udziela mu napomnienia. Runda wyrównana.

Czekamy na trzecie starcie. Historia powtarza się. Miednow rzuca wszystko na szalę walki,

idzie jak tur do ataku, ale ciosy jego nie mają precyzji. Drogosz paraliżując ruchy Miednowa trzymając, otrzymuje napomnienie, a następnie sam rusza do ataku. I znowu jak w pierwszym starciu widzimy piękne serie lewych prostych.

Wśród głębokiej ciszy ogłoszony zostaje wynik spotkania. **Zwycięzca Drogosz stosunkiem głosów 2:1. Sędziowie punktowali: 59:58, 59:58, 57:59.**

Tak więc zwycięstwem tym nasz reprezentant w wadze lekkopółśredniej sprawił największą niespodziankę w spotkaniach eliminacyjnych.

W pozostałych spotkaniach popołudniowych rozegranych w wagach lekkopółśredniej i półśredniej uzyskało następujące wyniki:

Ambruz (Rumunia) stoczył zaciętą walkę z dobrym technikiem **Hansenem (Norwegia)**. Pierwsze starcie uległo pod znakiem przewagi Norwega, który wykorzystując dłuższy zasięg ramion umiejętnie stopował ataki Rumuna. Dopiero w drugim starciu Ambruz przedostaje się na pół dystans i zwycięża przewagę, której już nie oddaje do końca walki. Jedyną nieoczekiwaną przyczyną Ambruzowej.

Van de Keere (Belgia) przeszedł do ćwierćfinału bez walki z powodu choroby **Boestroma (Finlandia)**. Piękną walkę stoczył **Miligan (Irlandia)** i **Veclhiatta (Włochy)**. Włoch bez przerwy atakuje wyższego przeciwnika, ale walczyąc defensywnie Miligan zbiera punkty. W trzecim starciu Włoch osłabia ciosami w korpus Irlandczyka, kilkakrotnie wypuszcza groźne sierpy, jednak jest już za późno na zwycięstwo. Miligan przeszedł do ćwierćfinału.

Dobry pokaz boksu dał Jugosłowianin **Sovijlansky**, który wysoko pokonał Czechosłowaka **Vitoveca**.

W następnej walce **Dalid (Francja)** pokonał po pięknej walce Bułgara **Sardieriana**.

Podzielił walce **Sakaes (Węgry)** pokonał na punkty **Kandela (Niemy zachodnie)**. W wadze półśredniej **Krocak (Czechosłowacja)** zwyciężył minimalnie na punkty ambitnego **Caroli (NRD)**. Przez trzy starcia **Caroli** usiłował przedostać się na półdystans co mu się jednak nie udało. Krocak jest zawodnikiem rutynowanym, oirzaskowym w spotkaniach międzynarodowych.

Dramatyczny przebieg miało spotkanie pomiędzy znanym na naszych ringach **Linca (Rumunia)** i opanionym serią zwycięstw na zachodnio-europejskich ringach **Kranerem (Austria)**. Od pierwszego gongu obydwoj zawodnicy dysponujący fantazyjnym ciosem starają się zakończyć walkę przed czasem. Walczący z odwrotnej pozycji Rumun kilkakrotnie pięknie trafia i pod koniec starcia **Kraner** idzie na deskę. Gong ratuje go od nokautu.

W drugim starciu wymiana ciosów trwa w dalszym ciągu. W ferworze walki **Linca** doznaje kontuzji łuku brwiowego, silnie krwawi, mimo to walczy z niesłychaną ambicją i spotkanie wygrywa.

Również ostatnia walka popołudnia wa pomiędzy **Doerim (Węgry)** i **Heidemannem (Niemcy zach.)** była pięknym pokazem boksu. **Heidemann** przez pierwsze starcie bijąc z doskonałych uzyskuje nieznaczną przewagę. Od drugiego jednak starcia **Doerl** doskonale nastawiony przez sekundanta prowokuje **Heidemanna** do wymiany ciosów. Walka wyrównuje się. Węgier nie potrafi jednak uzyskać zdecydowanej przewagi, w sumie spotkanie to minimalnie przegrywa.

Wieczorem drugiego dnia mistrzostw bokserskich Europy Polska odniosła wspaniałą sukces. Oto bowiem po zwycięstwach **Chychły** i **Pietrzykowskiego**, 10 Polaków, a więc cała nasza drużyna zakwalifikowała się do ćwierćfinałów.

Pietrzykowski do walki z **Pavlicem** wszedł na ring widocznie stremwowany. Zaczyna bardzo ostrożnie, pięknie blokuje niebezpieczne ciosy swego przeciwnika i tylko raz jeden uderza swą groźną lewą. Oczekujemy na gong, oznajmający koniec starcia. Wiemy, że tam w narożniku czeka Sztam z radą i pomocą. Oczy wszystkich widzów zwrócone są na spoczywającą na krześle postać naszego go pięściarza i szepczącego mu do ucha Sztama.

Wreszcie gong. Rozpoczyna się drugie starcie. **Pietrzykowski** pro wokuje przeciwnika, potem kontruje i wygrywa starcie różnicą jednego punktu. Wiemy już teraz, że **Pietrzykowski** zwycięży. Czekamy na trzecie starcie.

Już po gongu nasz zawodnik idzie do koncentrycznego ataku. Doskonale wyprowadzone lewe i prawe ładują na korpusie Jugosłowianina. Wreszcie kiedy **Pavlic** opuścił gardę, pionirujący lewy w szcękę zbija z nóg Jugosłowianina. Przy 8 **Pavlic** wstaje, ale **Pietrzykowski** bije jeszcze raz serią i wśród ogłuszającego krzyku rozentuzjasmowanej publiczności kończy zwycięsko spotkanie.

To najcenniejsze ze zwycięstw odniesionych przez naszych pięściarzy w walkach eliminacyjnych poprzedzone zostało pięknym suk-

cesem **Chychły**, który zdeklasował mistrza Włoch **Ruggeriego**.

Z obawą oczekiwaliśmy na tę walkę. Oto bowiem słuchy z naszego obozu mówiły że **Chychła** nie czuje się zbyt dobrze. Ale prawie tuż po gongu **Chychła** rozpoczyna atak i bijąc seriami uzyskuje wysoką przewagę. Sytuacja nie zmienia się również w drugim starciu. **Chychła** opertuje teraz więcej lewą. Proste i sierpy raz po raz trafiają **Ruggeriego** w szcękę. W trzecim starciu **Włoch** rzuca wszystko na szalę, idzie do koncentrycznego ataku i przez moment uzyskuje prowadzenie. Ale tylko przez chwilę. Bo oto teraz **Chychła** zmienia taktykę walki. Prowokuje przeciwnika do ataku i sam kontruje co tak osłabia **Włocha**, że z największym trudem dotrwał on do końca starcia.

Po walce tej rozmawialiśmy z doskonałym pięścierzem austriackim, dwukrotnym mistrzem tego kraju w wagach koguciej i piórkowej — **Binderem**. Oto co powiedział on o **Chychle**: „To był boks nie oglądany na ringach zachodnich. Byłem ostatnio we Włoszech i w Irlandii jak również we Francji, ale tak walczącego zawodnika nie udało mi się spotkać. To jest prawdziwy mistrz”.

Po tym zwycięstwie **Chychła** spotka się z **Heidemannem**, bokserem dobrze zaawansowanym technicznie, jednak ustępującym mu bojowością i taktyką.

STANISŁAW SPYRA

Pozostałe wyniki:

WAGA LEKKOŚREDNIA — **Serbu (Rumunia)** pokonał **Capla (CSR)**, **Wells (Anglia)** wyeliminował niespodziewanie mistrza Europy **Kohleggera (Austria)**, **Mullen (Szkocja)** pokonał **Georgiewa (Bułgaria)**.

WAGA ŚREDNIA — **Strina (Włochy)** zwyciężył niezasłużenie **2:1** **Plachy (Węgry)**, **Barton (Anglia)** pokonał **Goetza (NRD)**, **Łukianow (ZSRR)** po wspaniałej walce wyeliminował **Skrutnego (Austria)**, **Koutny (CSR)** pokonał **Stan kowa (Bułgaria)**.

WAGA PÓŁCIĘŻKA — **Phir-mann (Niemcy zach.)** wyeliminował **Di Persio (Włochy)**.

WPORTACHINA MORZU

KIEDY WEJDZIE DO EKSPLOATACJI DŹWIG NR 29?

Od 1949 roku na Nabrzeżu Holenderskim w porcie gdynskim trwa remont dźwigu nr 29 — pisze nasz korespondent H. Rogocki. — Ciekawo o remont. Kierownictwo Zjednoczenia Urządzeń Dźwigowych w Oliwie podzieliło roboty na fazy. Pierwsza faza trwała około półtora roku i...

dźwig nie ruszył. Następnie rozpoczęto „drugą fazę” remontu, nie wiele różniącą się od pierwszej. Tymczasem na odprawach i konferencjach ustalano różne terminy, w których dźwig wejdzie do eksploatacji. Ostatni z nich wyznaczono na 10 maja. Dzień ten upłynął, tak jak i wszystkie poprzednie terminy — a dźwig nadal pozostaje w remoncie. Kiedy w końcu Zjednoczenie Urządzeń Dźwigowych w Oliwie zakończy rozpoczęty przed 4 laty remont dźwigu nr 29? Czas najwyższy wyciągnąć wnioski w stosunku do winnych tego marnotrawstwa.

A oto bumelanci z poniedziałku dnia 18 bm.: rybak z „Gdy 111” — Stanisław Musielak, szper z „Gdy 169” — Augustyn Szymacher, Zbigniew Ruczyński, motorzysta z „Gdy 31” — Stefan Gieblin, motorzysta z „Gdy 141” — Antoni Budzisz i wreszcie rybak z „Gdy 32”, którzy się wprawdzie stawili do pracy, ale... w stanie nietrzeźwym. Są to: Ferdynand Konko, Joachim Konka i Leon III Barlasz.

Trzeba wreszcie przywołać do porządku pijaków i nierobów podrywających dobre imię rybaka i przegadujących w walce o plan...

„PONIEDZIAŁKOWI” BUMELANCI

W poniedziałek po dniu wypoczynku większość rybaków „Arki” z nowymi silami i z całą ofiarnością rozpoczyna walkę o plan połowów. Ale są i tacy, którzy w poniedziałek nie przychodzą w ogóle do pracy. Następnego dnia tłumacza swą nieobecność: jednego głowa bolała, drugie go zab, a trzeciemu coś tam w domu wypadło itd.

A oto bumelanci z poniedziałku dnia 18 bm.: rybak z „Gdy 111” — Stanisław Musielak, szper z „Gdy 169” — Augustyn Szymacher, Zbigniew Ruczyński, motorzysta z „Gdy 31” — Stefan Gieblin, motorzysta z „Gdy 141” — Antoni Budzisz i wreszcie rybak z „Gdy 32”, którzy się wprawdzie stawili do pracy, ale... w stanie nietrzeźwym. Są to: Ferdynand Konko, Joachim Konka i Leon III Barlasz.

Trzeba wreszcie przywołać do porządku pijaków i nierobów podrywających dobre imię rybaka i przegadujących w walce o plan...

Przed konferencją partyjno-techniczną w Stoczni Gdańskiej

ZADANIA INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW

Inż. Leon Kamiński

kierownik biura konstrukcyjnego
działu gł. technologa w Stoczni Gdańskiej

Podstawowym prawem socjalizmu, odkrytym przez towarzysza Stalina, jest maksymalne zaspokojenie rosnących potrzeb społeczeństwa, na bazie najwyższej techniki. Dlatego zrozumiałe jest, że ustrój nasz wymaga szybkiego rozwoju techniki i nieustannego jej doskonalenia. Bez tego nie do pomyślenia byłoby wykonanie gigantycznych zadań Planu 6-letniego, a na naszym odcinku pracy niemożliwe byłoby zrealizowanie planu produkcji okrętów pełnomorskich.

Dlatego właśnie organizacja partyjna Stoczni Gdańskiej postanowiła zwołać w czerwcu br. konferencję partyjno-techniczną, która ma pomóc załozce w ujawnieniu i pełnym wykorzystaniu wszystkich rezerw produkcyjnych. W okresie przygotowań do konferencji partia wezwwała robotników, techników i inżynierów do systematycznej, codziennej pracy nad usprawnianiem procesów technologicznych, organizacji produkcji i narzędzi pracy.

Pierwsi podjęli to wezwanie racjonalizatorzy i brygady inżynierów - robotnicze. Za ich przykładem poszła również część personelu inżynierów - technicznych. Ja np. wraz z innymi towarzyszami z biura konstrukcyjnego wziął udział w opracowaniu nowej technologii budowy i wyposażenia przedziałów maszynowo - kotłowych. Inż. Korniluk opracował wraz z mną przyrząd do rozciągania tylnic z posuwem mechanicznym, mającym zastąpić stosowany dotychczas posuw ręczny, uniemożliwiający wysokość obróbkę. Inż. Sternalski z technikiem Świątkowskim, Siedleckim i Mielechem opracowali dokumentację stołu obrotowego do spawania fundamentów pod mechanizmy pomocnicze na statkach. Stół ten może być używany również do spawania innych fundamentów i części wyposażenia statku, ale jego zasadniczą zaletą jest to, że ułatwia i przyspiesza pracę spawacza. Inż. Sternalski opracuje ponadto dokumentację usprawnień, które zgłosili racjonalizatorzy. Nad do-

kumentacją pracuje dziś spora grupa inżynierów i techników.

Ale czy przykłady te oznaczają, że już wszystko jest dobrze, że cały zespół biura konstrukcyjnego sumiennie przygotowuje się do konferencji partyjno-technicznej? Nie, tak nie jest. Pozostała jeszcze dość liczna grupa techników, którzy nie włączyli się do przygotowań do konferencji. To samo można powiedzieć o technicach i inżynierach w wydziałach produkcyjnych. Część z nich nawiązała kontakt z kolektami robotniczymi, z grupami związkowymi i partyjnymi, z poszczególnymi majstrami i wraz z nimi pracuje nad rozwiązaniem problemów technicznych.

Np. inż. Sawłński i inż. Brewka z wydziału montażu kadłubów „B”, przy współudziale cieśli z grupy majstra Dobaja, podjęli się rozwiązania trudnego zadania technicznego. Postanowili opracować nową, lepszą od stosowanej dotychczas, metodę przenoszenia kadłuba z bloków podstępowych (tzw. kilbłoków) na płoty do wodowania. Dotąd wykonywano tę czynność bardzo prymitywnie, przy pomocy klinów podbijanych ręcznie. Było to nie tylko męczące, ale i pochłaniało wiele czasu roboczego, co niejednokrotnie zadecydowało o przesunięciu terminu wodowania statku. Np. przed wodowaniem jednostki 131005 kierownictwo wydziału miało przesunąć pewną część załogi do tej pracy, aby nie opóźnić wodowania.

Kilkudziesięciu inżynierów pełni dyżury w punktach informacyjnych, zorganizowanych w okresie przygotowań do konferencji. W czasie dyżurów inżynierowie udzielają porad robotnikom i majstrom, przyjmują wnioski do technicznego ich opracowania.

Ale jest jeszcze wielu inżynierów i techników, którzy nie przyłączyli się do współpracy z racjonalizatorami, nie przejawiają dostatecznego zainteresowania nowymi metodami pracy, wprowadzonymi przez niektórych robotników. Pamiętamy np., że niter Cebula osiągnął kilkakrotnie blisko 500 proc. normy dziennej. Jaką metodą pracował? Czy nie warto opracować jej technicznie, sprecyzować w ścisłym opisie i upowszechnić wśród wszystkich niterów stoczniowych? Nikt się tą sprawą nie zajął. Monter kadłubowy Markowski z brygady mistrza Hrynkiwicza również wysoko przekracza normę. Jego doświadczenia, a być może jakaś nowa metoda pracy, którą sam wprowadził, nie jest znana pozostałym monterom.

Mamy dziesiątki przodujących spawaczy, uszczelniaczy, instalatorów, elektryków, odlewników, ślusarzy, maszynowców, kowali. Wiemy o tym, że przodują, lecz my, inżynierowie i technicy, nie zrobiliśmy nic, lub prawie nic, by upowszechnić ich metody pracy. Dlaczego przodują, jaka metoda pracy daje im we współzawodnictwie przewagę nad towarzyszami — tym nie zainteresowali się do-

tychczas nasi technicy i inżynierowie.

Gdzie tkwią przyczyny i źródła tej naszej bierności? Wiele z nas po prostu nie rozumie jeszcze dość jasno tego, że właśnie z sepek drobnych, niepozornych usprawnień, powstaje nowa jakościowo technika, wyższa i lepsza od starej. Ciągłe jeszcze czekamy na duże wynalazki i na nie tylko liczymy, myśląc o postępie technicznym. Nie zwracamy natomiast uwagi na to, że wokół nas pracują setki stoczniowców, swiadomie usprawniając codziennie swą pracę, że robią to w pojedynkę, że trzeba natychmiast zająć się stworzeniem organizacyjnych form utrwalania wszystkich, nawet najmniejszych przejawów postępu technicznego.

Dużą część winy za obecny stan rzeczy, charakteryzujący się słabym udziałem inżynierów i techników Stoczni Gdańskiej w dziedzinie rozwijania postępu technicznego, ponosi organizacja zakładowa NOT. NOT zajmuje się właściwie tylko szkoleniem, ale nawet w działalności szkoleniowej nie stara się wyjść poza grono techników i inżynierów. A tymczasem szeroka współpraca z załogą w dziedzinie rozwijania postępu technicznego, troska o skrzętne wypróbowywanie i masowe stosowanie wszystkiego, co nowe w technice, co lepsze od starego — to przecież naturalne zadanie organizacji, zrzeszającej techników i inżynierów, zadanie wypływające z podstawowego prawa socjalizmu, sformułowanego przez Józefa Stalina.

O braku kontroli i jego skutkach

Dlaczego powiat starogardzki nie realizuje planu skupu mleka

Bronisław Damian, Władysław Błęcki i Maria Rybińska z Bobowa w pow. starogardzkim systematycznie i z nadwyżką realizują miesięczne plany dostaw mleka. Np. małorolny Władysław Błęcki dostarczył w kwietniu za-

miast przewidzianych planem 30 litrów — 611 litrów mleka. Wielu jest w pow. starogardzkim chłopów, którzy równie sumiennie wywiązują się ze swych obowiązków wobec państwa.

Mimo to jednak dostawy mleka w pow. starogardzkim nie przebiegają zgodnie z planem. Każdego miesiąca, po sporządzeniu sprawozdania okazuje się, że do wykonania planu brak sporej ilości mleka. Co powoduje ten stan rzeczy?

Zboże dostarcza chłop raz w ciągu roku, ziemniaki dwa razy — jesienią i wiosną, żywiec zależnie od wielkości gospodarstwa — jeden, dwa, lub trzy razy do roku. Z mlekiem jest inaczej. Każdego dnia powinien chłop dostarczyć przewidzianą planem ilość mleka, każdego dnia bowiem dziecko w mieście, rodzina robotnicza lub pracownicza potrzebują mleka. Każdego dnia trzeba więc kontrolować jego dostawy. Jest to m. in. zadaniem organizacji partyjnych na wsi, one bowiem powinny przede wszystkim troszczyć się o stałe zacieśnianie spójni ekonomicznej między miastem a wsią.

Gdy czeka się na miesięczne sprawozdania

Każdego dnia zajeżdżają przed zlewnię w Bobowie furmanki, wyładowane bankami z mlekiem. Ob. Cecylia Lewicka, kierownik zlewni, odbiera przywiezione mleko i zapisuje, ile kto dostarczył. Gdy minie miesiąc sporządza sprawozdanie. I wtedy okazuje się, że plan nie został wykonany. Dowiadują się wówczas o tym tow. Mendykowski, sekretarz KG PZPR z Bobowa, tow. Felicja Muszyńska, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Bobowie, towarzysze z Prezydium GRN. „Plan obowiązkowych dostaw mleka nie został wykonany...” — stwierdzają z żalem towarzysze.

Nadszedł nowy miesiąc. I znów przed zlewnię zajeżdżają furmanki wyładowane bankami z mlekiem. Historia powtarza się od początku.

Dotychczas w Bobowie nikt nie wpadł na to, że przyczyną niewykonania obowiązkowych dostaw mleka jest brak operatywnej kontroli. A przecież jeśli zna wysokość planu miesięcznego, nie trudno jest policzyć, ile mleka trzeba skupić każdego dnia, aby miasto zostało zaopatrzone w wystarczającą jego ilość. Trzeba być tylko w stałym kontakcie ze zlewnią. Tymczasem...

— Nie, tow. Mendykowski ani tow. Muszyńska nie przychodzą do zlewni dowiedzieć się jak wygląda dostawy mleka — odpowiada na nasze pytanie ob. Cecylia Lewicka.

A przecież nawet odległość nie stoi na przeszkodzie, bo z siedzi-

Gazeta dociera wszędzie



Kombajnery, pracujący na polach koczochu „EMBEK” w rejonie Ułgurskim (Kazachstan — ZSRR) otrzymują nowe numery gazet i czasopism.

Sprawa tow. Sznazy nie jest zakończona

Tow. Bernard Sznaza do października ub. roku pracował na stanowisku kierownika Państwowego Cegielni Malinowo, podległej Tczewskim Zakładom Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych. Czy pracował dobrze? Niełatwie tak. Nie posiadając wysoce kwalifikacji zawodowych ani odpowiedniego wykształcenia ogólnego, potrafił dobrze zorganizować pracę w zakładzie i postawić ją na właściwym poziomie. O tym, że cegielnia pod kierownictwem tow. Sznazy pracowała dobrze, świadczą wykazy procentowego wykonania planów produkcyjnych. Cegielnia Malinowo plany miesięczne często przekraczała. Tow. Sznaza cieszył się do brą opinia Komitetu Powiatowego w Tczewie, kierownictwa Tczewskich Zakładów i Zarządu Wojewódzkiego Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych w Gdańsku.

— Cegielnia Malinowo, która do czasu przybycia tow. Sznazy, tj. do lipca ub. roku, wlokła się na szarym końcu, nie wykonywała swoich planów, w której panowało się humelantwo i brakorderstwo — stwierdził tow. Poleski, dyrektor Zarządu Wojewódzkiego — zaczęła pod wpływem energicznego kierownika zmieniać swoje oblicze i wkrótce stała się jedną z przodujących, wykonując jak jedyną w województwie plany w surowcu i wypale.

Tow. Sznaza pracował więc dobrze i nikt nie miał co do tego żadnych zastrzeżeń. Zastrzeżenia zaczęły się pojawiać od chwili, gdy tow. Sznaza zaczął krytykować na naradach w Gdańsku nie które decyzje dyrektora Poleskiego i b. dyrektora Tczewskich Zakładów — Granburga.

Na jednej z narad wojewódzkich tow. Sznaza skrytykował ob. Granburga za to, że nie pokazuje się on w cegielni, nie wysłuchuje robotników, nie rozmawia z nimi. Innym znów razem mówił o niedostatecznym zaopatrzeniu cegielni w narzędzia, o braku pieniędzy na drobne wydatki stwierdzając, że winę za to ponosi ob. Granburg i tow. Poleski.

W obydwu kierunkach zawrzało wówczas. Rozpoczęła się ostra nagonka na tow. Sznazę, dyskusje nad tym, jaką karę wymierzyć „niesformu” kierownikowi, który ośmiela się wobec wszystkich krytykować pracę dyrektorów. Wnioski były różne — przesunąć tow. Sznazę do innego

zakładu, zwolnić w ogóle z pracy, udzielić urlopu... Konkretnej decyzji jednak na razie nie podjęto.

W tym samym czasie egzekutywa Komitetu Powiatowego PZPR w Tczewie, analizując pracę tow. Sznazy i biorąc pod uwagę jego osiągnięcia na stanowisku kierownika cegielni w Malinowie, doszła do przekonania, że tow. Sznaza należy za jego wydajną i nieznaną pracę awansować. Zatrzymano się na wniosku o przeniesienie go na stanowisko dyrektora Tczewskich Zakładów Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych. Wniosek ten egzekutywa zatwierdziła.

Kiedy wiadomość o tym dotarła do b. dyrektora Tczewskich Zakładów ob. Granburga, ten czym prędzej przerosł tow. Sznazę na stanowisko kierownika cegielni w Kałdowie, która nie cieszyła się dobrą opinią, nie wykonywała planów, była trudnym obiektem do opanowania, a w 1951 roku miała być nawet zamknięta. Decyzję ob. Granburga szybko zaakceptował tow. Poleski.

Warunki pracy w Kałdowie są zupełnie inne, niż w Malinowie. Kałdowo pracuje na miejscowym surowcu, którego jakość pozostawia wiele do życzenia. Po to, aby go uplastycznąć, trzeba dodawać do niego sproszkowaną cegłę, szlakę i około 50 proc. wody z asobowej. Proces suszenia tak uformowanego surowca przebiega więc dłużej, niż w innych zakładach i wymaga niezwykle ostrożnego obchodzenia się z nim. Surowek trzeba suszyć stopniowo w suszarniach naturalnych, sztucznych i napiewkowych. A ponieważ cegielnia posiada piec o niezwykle dużej zdolności produkcyjnej, więc kierownictwo, aby nie hamować produkcji, musi stale pamiętać o przygotowaniu poważnego zapasu surowki, co nie jest łatwe do wykonania przy takim właśnie systemie jej formowania.

W pierwszych miesiącach wszyscy szło sio dobrze, mimo że tow. Sznaza obejmując kierownictwo cegielni nie zastał dostatecznego zapasu surowki. Ale aby produkować mleko, potrzebna była odpowiednia pomoc fachowa, bez której trudno było nadal wykonywać plany produkcyjne. Pomocy takiej, niestety, nie było, toteż cegielnia plany zaczęła „zawalać”.

Ob. Granburg przenosząc tow. Sznazę do Kałdowa przewidział wszystkie te możliwości i miał już nakreślony plan działania, który wkrótce zaczął realizować. Do Zarządu Wojewódzkiego zaczęły spływać oficjalne skargi i alarmujące sygnały: „Kałdowo znów nie wykonało planu. Winien temu jest tow. Sznaza”, „Tow. Sznaza zawała robotę, trzeba go zwolnić” itp.

Do Kałdowa zaczęli zjeżdżać, częściej niż zwykle, inspektorzy z Zarządu Wojewódzkiego ob. ob. Grzegorz i Reinke rzekomo w celu „udzielenia pomocy” słabemu kierownikowi. Obydwaj, zamiast udzielić pomocy, prowadzili robotę, obciążoną na poderwanie autorytetu tow. Sznazy w zakładzie. Po kilku takich wizytach robotnicy cegielni zaczęli opuszczać się w pracy, a niektórzy z nich poczęli wyraźnie lekceważyć zlecenia kierownika.

Sytuacja taka dogadzała wiadomości dyrektora Poleskiego i kierownictwa Tczewskich Zakładów. Obecność tow. Sznazy w cegielni i w przedsiębiorstwie przeszkadzała im. Toteż zaproponowano mu pracę w Kwidzynie, wymagającą niższych kwalifikacji zawodowych. Tow. Sznaza odmówił. Rozgoryczony złożył prośbę o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Produkcja cegielni w Kałdowie wyraźnie zmniejszyła się w tym czasie, spadała również i jakość produkowanych przez nią materiałów. Cegły wypalane w Kałdowie zaczęły rozpływać się.

To przesadziło o losach tow. Sznazy. W dniu 25 kwietnia br. został on zwolniony z pracy z art. 32. Wprawdzie w parę dni później kara ta została złagodzona (cofnięto, jako przyczynę zwolnienia, art. 32), ale fakt pozostał faktem.

Sprawa tow. Sznazy to historia perfidnej próby zdławienia krytyki, wykończenia człowieka oddanego partii i rządowi za to, że ośmielił się krytykować dyrektora, zamknięcia mu ust raz na zawsze.

Sprawa nie jest oczywiście zakończona. Konieczne jest przywrócenie pełnych praw tow. Sznazie i wyciągnięcie jak najsurowszych wniosków wobec sprawców tej nieodczłowiecznej nagonki. Spodziewać się należy, że Komitet Powiatowy w Tczewie i Komitet Miejski w Gdańsku uczynią to jak najrychlej. K. JOZWIAK

by KG PZPR i z mieszkania tow. Muszyńskiej do zlewni — zaledwie kilkadziesiąt kroków.

Analizowanie planu po otrzymaniu miesięcznego sprawozdania nie daje nic, stawia bowiem towarzyszy przed faktem dokonanym, jest przysłowiową musztardą po obiedzie. Gdyby kontrolowano plan co kilka dni, to po zauważeniu spadku dostaw mleka można by przedsięwziąć odpowiednie kroki zaradcze.

Tolerancja wobec kulackiego sabotażu

Jakie dalsze skutki pociąga za sobą brak systematycznej kontroli? Przede wszystkim to, że ułatwia się w ten sposób kulactwu bezkarne łamanie dekretu o dostawach mleka. Fakty wskazują, że tak właśnie dzieje się w pow. starogardzkim.

— W bieżącym roku nikt jeszcze nie został ukarany za sabotowanie skupu mleka — mówi ob. Franciszek Piernicki, kierownik oddziału społeczno-administracyjnego Prezydium PRN w Starogardzie. — Po prostu od gminnych delegatur powiatowego pełnomocnika Ministerstwa Skupu nie wpłynął żaden wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności osób, łamiących dekret.

A teraz przypatrzmy się, jak kulacy wykorzystują brak kontroli i tolerancję wobec ich postępowania. Załogę bogatych gospodarstw wyniosły w Bobowie na 31 marca — 45.924 litry mleka. A co wykazało sprawozdanie kwietniowe? Załoga wzrosła do... 54.711 litrów mleka. I można przewidywać, że będzie nadal wzrastać, jeśli takimi np. kulakowi Janowi Kozłowskiemu z gminy Bobowo uchodził będzie bezkarnie niedostarczenie w ciągu 4 miesięcy br. 2.782 litr. mleka z przypadającego na jego gospodarstwo planu. Przykładów takich można przytoczyć wiele.

Pomyłki które demobilizują

Sytuację pogarsza niechlujna sprawozdawczość. Tak np. gminna delegatura powiatowego pełnomocnika Ministerstwa Skupu w Bobowie wysłała do średniaka Alberta Zienkowskiego upomnienie, że przepadające go do dostawy 300 litrów mleka, które — w myśl planu — miał dostarczyć w marcu, a nie uczynił tego. Opierano się na sprawozdaniach Powiatowego Zakładu Mleczarskiego w Starogardzie, który prowadził rejestr dostawców. Okazało się jednak, że Zienkowski wykonał w marcu plan, na co przedstawił kwit wydany przez... ten sam Powiatowy Zakład Mleczarski. Rozgoryczenie rzetelnie wykonującego swe obowiązki chłopca jest zrozumiałe. A że nie jest

to wypadek odosobniony, świadczy inny przykład. W sprawozdaniu z kwietnia średniak Jan Wilka figuruje jako zalegający z 573 litrami mleka. Tymczasem dostarczył on 538 litrów, podczas gdy plan jego w kwietniu wynosił tylko 250 litrów.

Sprawozdań dostarczanych przez Powiatowy Zakład Mleczarski nie można więc uważać za ściśle, dające jasny obraz sytuacji. Poza tym wysyłanie upomnień do ludzi, którzy wykonali swój obowiązek, wcale nie podnosi autorytetu Powiatowego Zakładu Mleczarskiego i gminnych delegatur powiatowego pełnomocnika Ministerstwa Skupu i nie zachęca do wykonywania planów.

Oto kilka przyczyn, które powodują niewykonanie przez powiat starogardzki planu skupu mleka. Wprowadzenie systematycznej kontroli skupu, kontroli na bieżąco, a nie po zakończeniu okresu sprawozdawczego, wpłynęłoby niewątpliwie na zwiększenie dostaw. Dobyłoby to również skutecznego zwalczania kulackiego sabotażu. No i sprawozdawczość musi być rzetelna, aby ugruntować zaufanie dostawców do placówek skupu.

Towarzysze z pow. starogardzkiego powinni czym prędzej zająć się tymi sprawami.

K. W.

Zwycięsko realizują zobowiązania członkowie spółdzielni produkcyjnych

Dużymi osiągnięciami w realizacji zobowiązań długookresowych mogą poszczycić się członkowie spółdzielni produkcyjnej Lichnowy, w powiecie malborskim.

Do dnia 10 b.m. powiększyli oni o 100 sztuk hodowlę kur rasy „Sussex”, odremontowali sposób gospodarstwa garaż na narzędzia i maszyny rolnicze oraz stodołę zaoszczędzając w ten sposób ponad 5 tysięcy złotych. Ponadto nawieźli na 60 ha łąk i pastwisk nawozów azotowo-potasowych.

O 20 nowych członków powiększyło się koło TPPr.

Dużą pomoc w wykonywaniu podjętych zobowiązań okazał się udziałem przewodniczący zarządu spółdzielni ob. Ambroży Rychnik, który dobrze zorganizował pracę i świecił osobistym przykładem.

W. BORKOWSKI
korespondent

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Żelazowej Woli

W dniu 17 bm. odbyła się w Żelazowej Woli uroczystość odsłonięcia tablicy, upamiętniającej fakt, że 17. X. 45 r. w Żelazowej Woli Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut przyjechał do miasta st. Warszawie urnę z sercem Fryderyka Chopina, uratowaną z rąk barbarzyńców hitlerowskich.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, związków zawodowych i stowarzyszeń, świata kulturalnego oraz liczne rzesze wycieczkowiczów i miejscowej ludności.

Po odsłonięciu tablicy odbył się w rodzinnym domu Chopina recital chopinowski prof. Henryka Sztompki.

Uroczystość stanowiła jednocześnie inaugurację IV sezonu letniego niedzielnych koncertów chopinowskich, organizowanych w Żelazowej Woli przez Towarzystwo im. Fryderyka Chopina.

Tego samego dnia Henryk Sztompka wystąpił z koncertem w pobliskim Chodakowie dla załogi tamtejszej fabryki. Koncert poprzedzony był słowem wstępnym St. R. Dobrowolskiego.

Ofiarni żołnierze frontu kulturalnego

Listonosze pow. wejherowskiego walczą o podniesienie czytelnictwa na wsi

Pociąg lęborski wtoczył się na stację w Luzinie. Jan Topa prowadził wózek pod wagon pocztowy, skąd wydawano wózek z listami, paczki gazet i książek. Nie trwało to długo. Nim przebrzmiał rytmiczny stukot kół oddalającego się pociągu Jan Topa był już przed budynkiem gminnego urzędu pocztowego.

W pracy pocztowców szybkość i dokładność są czynnikami decydującymi. Nie upłynęło zatem nawet pół godziny, kiedy listonosze urzędu pocztowego w Luzinie byli już w drodze do okolicznych wsi.

Jan Topa w swojej obszernej skórzanej torbie wioził kilkadziesiąt listów, kilkadziesiąt egzemplarzy

liczącą paczkę gazet i pakiet książek.

Będąc jednym z przodujących listonoszy wiejskich powiatu wejherowskiego, od 1945 roku codziennie, nie bacząc ani na deszcz ani na zimowe zawiewy przemierzając okoliczne drogi, prowadzące do położonych wokół Luzina gromad. Kaszubscy chłopcy z gminy Luzino znają dobrze listonosza Jana Topę. Kiedy doręcza im za abonowane gazety, zawsze powie jakiś artykuł warto przeczytać, potrafi wyjaśnić to, czego człowiek nie rozumie, a czasem nawet doradzi w sprawach gospodarskich.

Jan Topa w czasie szkolenia II stonoszy wiejskich, w którym uczestniczył, zrozumiał, jak wielkie zadania mają oni do spełnienia w walce o podniesienie poziomu kultury na wsi. Toteż zdobył w czasie szkolenia wiedzę, którą się praktycznie spożytkować. Ma już poważne osiągnięcia. W swoim rejonie, w wioskach Boroninie, Robakowie, Sychowie i Dąbrówce pracuje nad tym, aby chłopcy nie tylko prenumerowali gazety, czasopisma i ku powali książki, lecz przede wszystkim — aby je czytali. W indywidualnych rozmowach i dyskusjach zaszczepia chłopów z problemami, jakie poruszają gazety, zachęca do kupowania popularnych broszur, uczących lepszej gospodarki, a co najważniejsze, stara się przekonać chłopów kaszubskich do gospodarki zespołowej.

W gromadzie Robakowo, gdzie dyskutował z małorolnymi chłopami o statutach spółdzielni pro-

dukcyjnych, 8-mańrolnych gospodarzy wyraziło chęć zorganizowania spółdzielni.

Ta pionierska praca nie jest łatwa. Trzeba przełamywać niechęć wielu ludzi do czytania, trzeba zwalczać wrogą plotkę. Lecz Jana Topę zagrzewa do pracy świadomość doniosłości wykonanego zadania, a także fakt, że koledzy jego, listonosze z innych gmin powiatu wejherowskiego, mając podobne trudności, pokonują je i osiągają coraz lepsze wyniki w popularyzacji czytelnictwa.

Oto na przykład bezpartyjny listonosz wiejski Leon Romeczyk w gminie Linia tego samego powiatu dostarcza 518 chłopom 930 egzemplarzy różnych gazet, a ponadto sprzedaje miesięcznie ponad 100 książek. Dzięki jego codziennej agacji w gminie Linia, której wynikiem jest wzrost czytelnictwa, małorolni i średniorolni chłopcy wywiązują się dobrze z realizacji zobowiązań wobec państwa i stosują coraz to lepsze metody uprawy roli. W roku bieżącym prawie wszyscy chłopcy w gromadzie Linia zastanawiali już się o krzyżowcy.

W gminie Szemud, kierownik placówki pocztowej Wiktor Lidke i listonosz Jan Kwidziński za ofiarną pracę agitatorską w czasie kampanii wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zostali odznaczeni dyplomami uznania.

Listonosz Stefan Walaszewski z Gościcina rozprowadza 1150 egzemplarzy gazet i czasopism. W swoim rozległym rejonie przejeżdża codziennie na rowerze 43 km, a mimo to znajduje jeszcze czas na rozmowy z chłopami, na wyjaśnienie im aktualnych zagadnień politycznych i gospodarczych.

Dzięki takim ofiarnym żołnierzom frontu kulturalnego, jak Jan Topa, Leon Romeczyk, Jan Kwidziński, Stefan Walaszewski, książka i gazeta stają się orężem walki o przebudowę wejherowskiej wsi. Dzięki takim jak oni, wartościowe książki docierają „pod strzechy”.

T. DANISZEWSKI
korespondent

STEFAN MARCINKOWSKI

Czytelnicy pisma

Zmienić warunki pracy

My, pracownicy działu finansowo - księgowego Państwowej Żeglugi na Wiśle w Gdańsku, zwracamy się do redakcji z prośbą o pomoc. Nasze pomieszczenie biurowe znajduje się w wilgotnej suterenie z posadzką betonową, w lokalu, gdzie przedtem mieściła się łazienka. Praca nasza jest mało wydajna, często chorujemy, ponieważ jest strasznie zimno.

Zwracaliśmy się już kilkakrotnie do kierownictwa i rady zakładowej o przydzielenie nam innego pomieszczenia, lecz jak do tej pory, bez skutku.

Uważamy, że kierownictwo nasze bagatelizuje sobie zdrowie pracowników, bo przy do- brych chęciach można było już dawno wybudować jakos z tej sytuacji.

8 podpisów pracowników

Dwie bolączki pracowników GOM w Godziszewie

Gminny Ośrodek Maszynowy Godziszewo z siedzibą w Golebiewku nie posiada własnego biura. Pracownicy już od kilku miesięcy urzędują w świetlicy gromadzkiej, nie mając biur i krzeseł. W Godziszewie były wolne lokale, które można by zamienić na biuro. Prezydium PRN w Teczewie wydało jednak polecenie zajęcia tych pomieszczeń prywatnym osobom.

Drugą bolączką pracowników GOM jest brak zainteresowania ośrodkiem ze strony POM w Rudnie, który mimo licznych interwencji nie dostarcza nam części zamiennych do maszyn, czekających na remont.

POM w Rudnie i Prezydium PRN w Teczewie winny wykonać więcej zainteresowania bolączkami GOM.

PRACOWNIK GOM
w Godziszewie

Chociaż „miesiąc czystości” rozpoczął się w kwietniu...

Chociaż „miesiąc czystości” rozpoczął się w kwietniu, nie wszędzie jeszcze zabrano się do porządków. Jednym z takich nieuprzątniętych miejsc jest podwórze domu nr 8-9 przy ul. Na Stoku w Gdańsku, gdzie całe sterty śmieci leżą od niepamiętnych czasów. I pomyśleć, że w domu tym

mieszkają przewodniczący Komitetu Blokowego ob. Karpiński i członek komitetu ob. Grzyważ.

Jestem przekonany, że notatka w „Głosie Wybrzeża” pomoże do zlikwidowania nieporządków na podwórzu domu nr 8/9.

MIESZKANIEC ULICY

Karygodne zachowanie się kasjerki

W dniu 27. IV. br. o godz. 20.30, wracając z Gdańska do Teczewa (miejscu mego zamieszkania) gdy zauważyłem, że przy kasie biletowej stoi tylko jedna kobieta, postanowiłem wykupić bilet miesięczny. Wkrótce za mną stanęło jeszcze 8 osób.

Kobietę, którą zastaliśmy przy okienku rozmawiała sobie jednak nadal z kasjerką, ob. Urszulą Wiechowską. Opowiadała sobie wesołe historie nie

zwracając wcale uwagi na to, że kolejka przed kasą rośnie.

Gdy jeden z interesantów w grzeczny sposób zwrócił kasjerce uwagę, że należy załatwić klientów, którzy czekają pod kasą i nie należy podczas urzędowania prowadzić prywatnych rozmów, spotkał się z ordynarną odprawą.

DOKP powinna wyjaśnić ob. Wiechowskiej, że takie postępowanie jest niedopuszczalne.

HENRYK MANIUK

Prosimy o naprawę kanalizacji

9 lokatorów bloku nr 7 przy ul. Kościuszki w Kwidzynie, od jesieni ubiegłego roku doremnie czeka na naprawę instalacji kanalizacyjnej wymagającej oczyszczenia. W piwnicach z powodu zanieczyszczenia przez wódki znajduje się woda, ścieki zalają kartofle i opal.

Interwencje nasze u administratora i w Zarządzie Budynków Mieszkalnych pozostają bez odpowiedzi. Nikt nie przejmuję się tym, że budynek, któ-

ry niedawno jeszcze był w dobrym stanie, coraz bardziej niszczeje.

LOKATORZY BLOKU NR 7

Redakcja odpowiada

Jan Chodorowicz — Zażalenie Wasze skierowaliśmy do wyjaśnienia Prezydium MRN w Gdańsku, skąd otrzymaliśmy odpowiedź, że zachowanie się pracowników jak i kierownictwa punktu fryzjerskiego nr 5 przy ul. Morskiej we Wrzeszczu w stosunku do klientów jest rzeczywiście niewłaściwe.

Kierownik punktu ob. Gładkowskiego w związku z powyższym został zwolniony z pracy, natomiast pracownik ob. Paczkowski otrzymał surową nagana.

Na specjalnej odprawie przy współudziale wszystkich pracowników zatrudnionych w spółdzielni obecni zostali pouczeni o tym, jak należy traktować klientów.

A. Bandurski. — Dyrekcja PSS w Elblągu wyjaśnia, że uwagi Wasze odnośnie braku wagi w sklepie z pieczywem przy ul. Curie-Skłodowskiej w Elblągu są słuszne i winę za to niedopatrzanie ponosi kierownictwo.

Obecnie sklep ten został zaopatrzony w wagę szalkową, co pozwoli dokładnie rozważać chleby 2-kiłogramowe.

...dział zaopatrzenia Zarządu Budowlanego nr 2 ZBM w Gdańsku przyjmuje z budów zamówienia po to, by ich nie realizować? Ciesze pracujący na budowie przy ul. Łakowej mieli dwa dni postój, ponieważ dział zaopatrzenia nie dostarczył im 5 kg 4-calo- wych gwoździ.

J. LIPSKI
korespondent

...nasz najmłodszy czytelnik z Oruni od pewnego czasu nie mogą korzystać z tak pożytecznej dla nich lektury jak „Piomyczek” czy „Świerzytek”?

W kierunku „Przodownik” przy polu tramwajowej w Oruni nie ma tych pism od dłuższego już czasu. Kiosk ten nie posiada również dostatecznej ilości gazet.

J. L.
korespondent

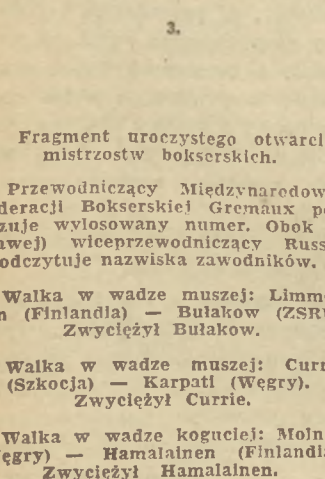
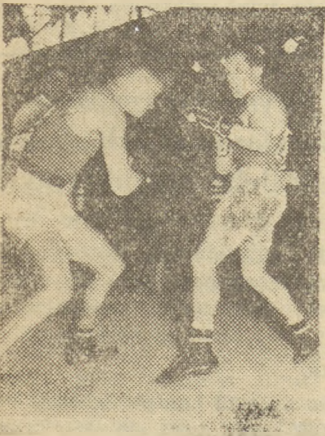
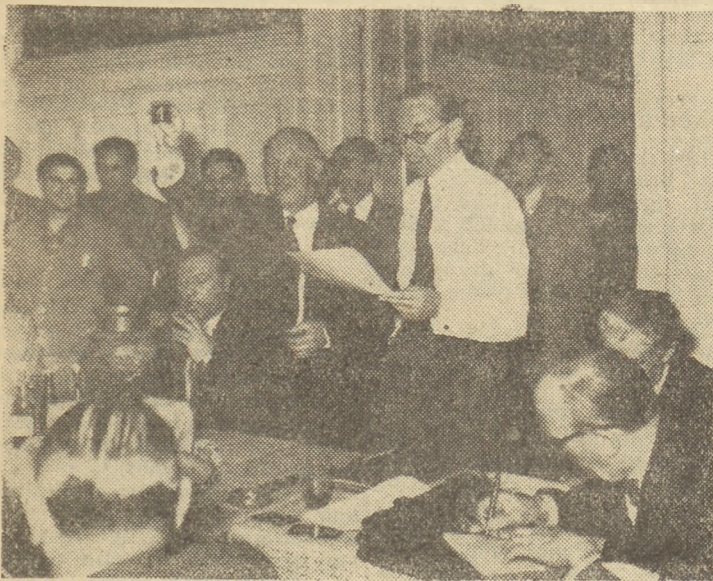
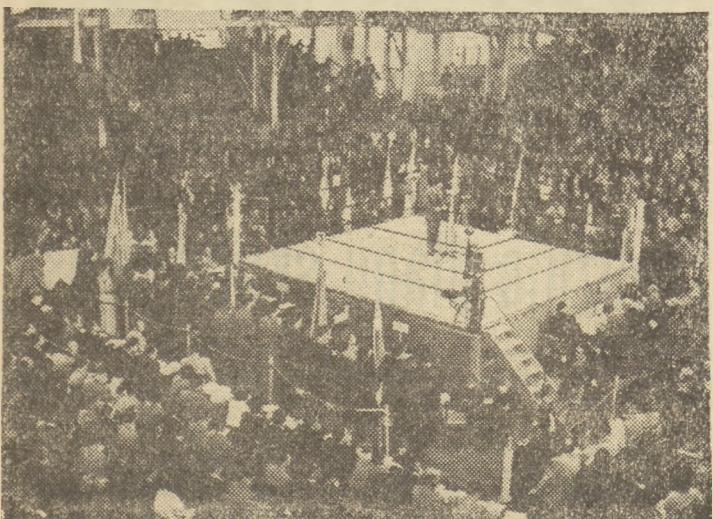
...LZS Wandowe, w pow. kwidzińskim, który rozwija ożywioną działalność, mimo że Prezydium GRN 2 miesiące temu przyznało mu odpowiedni teren pod budowę boiska, nie może rozpocząć prac?

Kierownik miejscowej szkoły uważa, że uprawa warzyw daje więcej korzyści niż uprawianie sportu i na miejscu boiska urządził ogródek warzywny.

T. Z.
korespondent

X Mistrzostwa Europy w boksie

W dniu 18 maja 1953 r. nastąpiło w Hali Z.S. „Gwardia” w Warszawie uroczyste otwarcie X Mistrzostw Europy w boksie.



1. Fragment uroczystego otwarcia mistrzostw bokserskich.

2. Przewodniczący Międzynarodowej Federacji Bokserskiej Gromaux pokazuje wylosowany numer. Obok (7 prawej) wiceprzewodniczący Russel odczytuje nazwiska zawodników.

3. Walka w wadze muszej: Limmonen (Finlandia) — Bulakow (ZSRR). Zwyciężył Bulakow.

4. Walka w wadze muszej: Currie (Szkocja) — Karpati (Węgry). Zwyciężył Currie.

5. Walka w wadze koguciej: Molnar (Szkocja) — Hamalainen (Finlandia). Zwyciężył Hamalainen.

Gdański WZBPP zajął II miejsce w Polsce w szkoleniu

W końcu kwietnia br. odbyła się w Poznaniu Krajowa Narada Wojewódzkich Zarządów Budowlanych Przedsiębiorstw Powiatowych poświęcona podsumowaniu wyników osiągniętych w roku ub. w dziedzinie szkolenia za wodowego.

WZBPP w Gdańsku, jak stwierdzono na naradzie, uzyskał w szkoleniu II miejsce w skali ogólnopolskiej.

T. DANISZEWSKI
korespondent

Gdy fakty przeczą wyjaśnieniu...

W dniu 21 stycznia br. Powiatowa Komisja Rolna przeprowadziła kontrolę pracy w warsztatach PGR Górki, powiat Kwidzyn w związku z przygotowaniami do akcji siewnej. Wyniki kontroli nie były pocieszające. Członkowie komisji stwierdzili bowiem, że pług i brony wyremontowane są zaledwie w 50 proc., a spośród 16 traktorów tylko 7 przygotowane do wyjazdu w pole. Stwierdzono również, że prace remontowe przy pozostałych 9 traktorach i agregatach przebiegają zbyt opieszale z powodu braku części zamiennych. Ponadto zwrócono uwagę na fakt karygodnego zaniedbania przez kierownictwo spraw BiHP.

Wszystko to opisał na łamach naszej gazety w dniu 6 lutego br. korespondent R. Matysiak w notatce p. t. „W Górkach ślimacze tempo”. Należało przypuszczać, że notatka pobudzi kierownictwo zespołu do natychmiastowego zbadania sprawy i przesłania redakcji wyjaśnienia, w którym zostaną wskazane kroki, przewidziane dla poprawy sytuacji. Lecz...

Długo trwało, zanim się kierownictwo zdobyło na wysłanie wyjaśnienia. Dopiero na powtórna interwencję redakcji, dyrektor ze spółu ob. Górecki przesłał w dniu 16 marca br., a więc w 5 tygodni po ukazaniu się notatki, wyjaśnienie, w którym czytamy m. in.:

„Po zbadaniu sprawy stwierdzono, że prace warsztatowe wykonywane są w terminie... Dla przyspieszenia remontów dokonuje się rozbiórki kilku maszyn naraz, co osobom nie wtajemniczonym może wydawać się, że w warsztatach panuje przestój bądź też tempo robót jest ślimacze”.

W wyjaśnieniu nie ma jednak

mowy o tym, że warsztatom PGR w Górkach z pomocą musieli przyjść robotnicy wydziałowego warsztatu PGR Sztum, że warsztaty pracowały bez planu, że w magazynie panuje nieład i że tempo napraw było naprawdę ślimacze.

O tym wszystkim redakcja dowiedziała się w toku sprawdzania „wyjaśnienia” dyrekcji zespołu. Mało tego. Bliższe zbadanie sprawy wykazało, że niedbalstwo kierownictwa nie ogranicza się jedynie do wymienionych faktów. Obok nich występują inne, jak np. to, że na placu wala się od niepamiętnych czasów stosy złomu, który przeszkadza tylko mechanikom w ich pracy, że nie wszyscy robotnicy np. otrzymali ubrania ochronne itp.

Co podyktowało dyrektorowi ob. Góreckiemu takie z gruntu kłamliwe wyjaśnienie — nie trudno się domyśleć. Widocznie uważał, że wystarczy takie spełnienie „przykrego” obowiązku — za stosowania się do uchwały Rady Państwa i KC PZPR z grudnia 1950 roku. A jak było i jak jest w warsztatach, co to kogo może obchodzić? To nie sprawy dla „osób nie wtajemniczonych...”.

Niewłaściwy stosunek do krytyki prasowej cechuje nie tylko kierownictwo zespołu PGR w Górkach. „Dotrzymuje mu kroku” kierownictwo PZGS w Kwidzynie.

13 marca br. zamieściliśmy notatkę korespondenta pt. „Zaopatrzę GS w pow. kwidziński w nawozy sztuczne”. Notatka mówi o tym, że mieszkańcy gmin: Czarne, Mareszka i Nebrowo nie mogą w miejscowych sklepach GS nabyć potrzebnych nawozów, zaś spółdzielcy z Gniewskiego Pola i Liłpanek zwracali się kilkakrot-

nie do GS w Mareszce o nawozy pod zakontraktowane rośliny i nie otrzymali ich, ponieważ nawozów nie było.

I co na to PZGS w Kwidzynie? Po 10 dniach nadsyła pismo, oczywiście poufne, które informuje redakcję, że GS Czarne i Nebrowo posiadały i posiadają poważne zapasy nawozów sztucznych. W GS Mareszka nawozy są również, ale po ich odbiór nikt się nie zgłaszał...

Wyjaśnienia takiego nie mogliśmy uważać za wystarczające. Sprawę trzeba było zbadać. Okało się, że notatka jest słuszną, a pismo PZGS zwykłym wykrętem. Również wyciąg z protokołu posiedzenia nr 2 Powiatowej Komisji Rolnej w skład której wchodził m. in. członek Komisji Rolnej Prezydium PRN przedstawiciel Wydziału Rolnego KP PZPR oraz prokurator, całkowicie potwierdza fakty zawarte w notatce korespondenta i demontuje fałszywe „wyjaśnienia” prezesa PZGS ob. A. Weryka.

Przytoczone tu przykłady nadesłanych do redakcji „wyjaśnień” na krytykę prasową wykazują, że tak kierownictwo zespołu PGR w Górkach, jak i PZGS w Kwidzynie nie umieją jeszcze wyciągać właściwych wniosków z krytyki prasowej jest na wskroś biurokratyczny. Pora, aby w obydwu zakładach zrozumiano, że krytyka stanowi cenną pomoc w pracy, że nie wolno zasłaniać się przed nią kłamliwymi wykrętami. Należy się też spodziewać, że Olgierdowski Zarząd PGR i WZGS w Gdańsku — oraz ich władze nadzórne — wyciągną w tej sprawie wnioski, do jakich zobowiązuje uchwała Rady i KC naszej partii z grudnia 1950 r.

K. J.

CAF — fot. St. Wdowiński

HUTA, NOWA NIE TYLKO Z NAZWY

TOWARZYSZE nie byli na walce? Tam dzisiaj rośnie jeszcze żyto. Ale w 1954 r. ruszy tam największy w Europie żniwiarz...

Te słowa dyrektora budowy Kombinatu, tow. inż. Wirskiego, mogłyby brzmieć patetycznie, mogłyby być ocenione za nieco ryzykowne... Ale przecież padły one w Nowej Hucie.

Żyto i hektary

A w Nowej Hucie nie ma rzeczy nieprawdopodobnych. Patos i romantyzm przenikają całe bu downictwo tej chluby naszego narodu. Przecież to wszystko, co dzisiaj już włączone zostało do produkcji, co już pracuje dla budowy Nowej Huty — przed rokiem czy półtora zaledwie istniało jedynie na planie generalnym, lokowane było przez wyobraźnię na miejscu równie porośniętym żytem.

Długie godziny wędrowali dziennikarze z całej Polski poprzez obiekty Nowej Huty — te gotowe, te, których zreby wyrażają ponad burze zwaliny gliny i te, po drodze do których wciąż jeszcze rośnie... owe niedługo od reportażu z budów Planu Sześcioletniego żyto. Około 500 hektarów wynosi przecież obszar samego kombinatu, a wraz z urządzeniami pomocniczymi, jak port, stacja rozrządowa, cegielnia i cementownia, która zużywać będzie żużel z wielkich pieców — bez miasta Nowa Huta jednak — to tysiące hektarów. I dlatego właśnie wzrok ginie w mglistej dali horyzontu.



Spust stali w odlewni stalowa Nowej Huty

nie obejmując całkowicie wszystkiego tego, co dziś nazywa się jednym mianem, mianem sercem naszym tak drogim: „Nowa Huta”.

Po nowemu — to czasem od końca

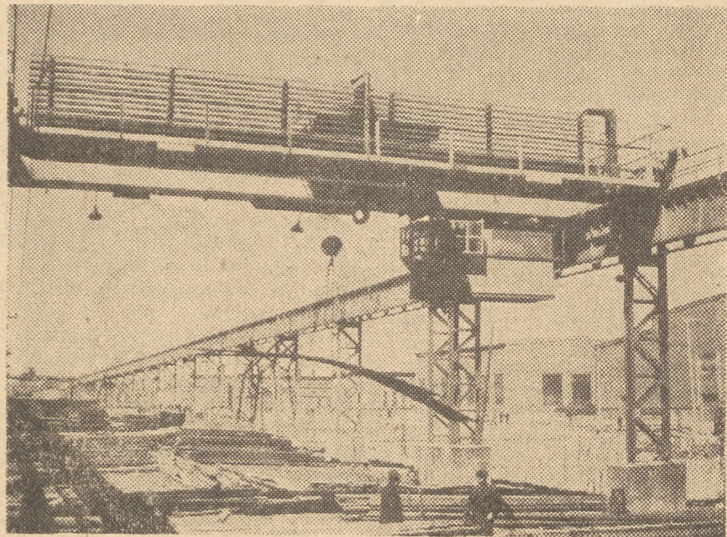
W nazwie tej tkwi słowo, które głęboko charakteryzuje tę naszą największą inwestycję Planu Sześcioletniego. „Nowe” w Nowej Hucie jest wspaniale. Nowe

i postępowe. Najnowsze, najwyższe w swej postępowości.

Nowy jest sposób budowy kombinatu. Owe nowości nauczyli nas radzieccy towarzysze-projektanci wielkiej inwestycji. Nowość ta polega na tym, że dotychczas, budując jakiś większy obiekt przemysłowy, zaczynało się od głównego agregatu, od najważniejszego i największego ogniska produkcyjnego. Takim ogni-

skiem była największa ilość robotników — więc wielkość narzucała techniczny postęp w funkcjonowaniu. Piec w Nowej Hucie potrzebował będzie jedną piątą tej załogi, jaka obsługiwała piece 200-tonowe. — A zatem wydajność pracy robotnika z obsługi wzrasta nieproporcjonalnie.

To samo odnosi się do pieców martenowskich, drugiego kluczo-



Nowa Huta, fragment estakady

wem są dla huty wielkie piece i marteny. Ale taki sposób budowania miał tę wadę, że póki wszystko na hucie nie zostało zbudowane, nie można było myśleć o jej uruchomieniu. Gotowe wielkie piece czekałyby na koksownicę, czy jakieś np. mniejsze obiekty energetyczne. Nowa Huta budujemy już inaczej. „Od końca”. Już dziś pracuje warsztat konstrukcji stalowych, odlewnia żeliwa, odlewnia żeliwa i warsztat remontowy (mówi się tu krótko „warsztat”, ale są to wielkie, największe nie raz w Polsce obiekty przemysłowe tego typu). W ten sposób gotowe warsztaty Nowej Huty wykonują poważną część potrzebnych konstrukcji na miejscu, niezależnie od powołanych do budowy od innych wykonawców. Zakłady, w przyszłości pomocnicze, dziś budują Nową Hute.

Wielkość i oszczędność

Druga nowość — to wielkość obiektów.

Weźmy dla przykładu wielkie piece. W dawnej, kapitalistycznej Polsce typowy wielki piec miał pojemność 200 m sześciu, a w dawności około 200 ton surowika na dobę. Dzisiaj budujemy kilkakrotnie większe. A zatem, aby wykonać to, co dać może np. kilka wielkich pieców Nowej Huty trzeba by wedle dawnych norm ustawić tu dwustotonowych pieców... 25. Rzecz oczywiście nieekonomiczna i technicznie bezsensowna. Ale takie rozmiary wielkiego pieca rodzą z kolei znaczny postęp techniczny jego obsługi. Wymaga on całkowitej mechanizacji i znacznie posuniętej automatyzacji. Takich ilości wsadu, jakich potrzebuje piec, nie zas-

wego obiektu metalurgicznego huty. Dawne nasze piece martenowskie posiadały pojemność 50 ton średnio. Marteny Nowej Huty będą posiadać pojemność znacznie większą.

Takie właśnie piece zapewnią owe 1,5 miliona ton stali rocznie, którą będzie dawała Nowa Huta. Ileż trzeba byłoby postawić owych starych, pięćdziesięciotonowych martenów, aby osiągnąć tę wydajność. A przecież załoga takiego dużego pieca martenowskiego — znowu dzięki automatyzacji i mechanizacji prac przy martenach — będzie nawet mniejsza niż załoga owych starych, pięćdziesięciotonowych. Znowu ogromnie rośnie wydajność pracy robotnika.

Dwa złe — to jeden dobry

Nie zawsze jednak tylko wielkość jest elementem postępu na terenie Nowej Huty. Bo na przykład baterie koksowe nie będą o wiele większe, niż dawne w innych hutach. Ale tu działać będzie inna zasada, paradoksalna na pozór. Mianowicie zasada: „dwa złe dają jeden dobry”. Choć tu o węgiel koksujący, który ma dać dobry koks hutniczy, nieodzowny warunek dobrej pracy wielkiego pieca. I dzięki pomocy fachowców radzieckich, dzięki twórczej pracy naszych uczonych wynaleziono sposób, aby otrzymać dobry koks. Właśnie wedle przytoczonej wyżej zasady. Miesza się w tym celu odpowiednio kilka gatunków nieźbyt dobrego węgla o specjalnych własnościach, po uprzednim dość drobnym zmienienu i otrzymuje się... dobry koks.

W walcowniach Nowej Huty

elementem nowości będzie szybkość ich biegu. Szybkość zaś znowu związana jest z ich wielkością.

Z szybkością samochodu na szosie

Oto w wielu hutach wyroby walcowane wychodzą spod walców jednej walcarki, by następnie iść do drugiej, ustawionej obok. A to stwarza konieczność nawrotów kierunku, przenoszenia materiału od jednej maszyny do drugiej. Walcarki ustawione będą w Nowej Hucie jedna za drugą. Materiał walcowany płynąć będzie nieprzerwanym potokiem w jednym tylko kierunku. Wszelkie czynności transportowe będą wykonywane automatycznie. Walcówka posuwać się będzie poprzez wałce z szybkością dobrego samochodu na dobrej szosie. Posuwać się będzie bez dotknięcia ludzką ręką. Wyłączniki pulpitów sterowniczych — oto jedyne „narzędzia”, z którymi stykać się będzie pracownik tego działu.

Nie tylko dla produkcji — także dla człowieka

Oczywiście jest, że obsługa takich wielkich, w takim stopniu zmechanizowanych i automatyzowanych agregatów hutniczych wymagać będzie doskonałych fachowców. Szkolą się oni dzisiaj w innych hutach, najlepszy zaś z nich przejdą przeszkolenie w Związku Radzieckim. Na przykładzie Nowej Huty widzimy dokładnie, jak wielki obiekt przemysłowy podnosi poziom pracowników, jak zacierają różnice pomiędzy pracą fizyczną a umysłową. A więc w wielkości obiektów Nowej Huty tkwi także część ich socjalistycznego charakteru.

Owa nowoczesność urządzeń Nowej Huty obliczona jest nie tylko na większą produkcję. Pośpiech techniczny ma na celu dbałość o człowieka pracującego, troskę o warunki jego pracy.

Dotychczas na przykład w zimie zawsze na dworze jest zimno, a w budynku ciepło. W Nowej Hucie nie będzie można, jak i w innych hutach, obudować np. jam skopowych ścianami z cegły. Wciąż aby umożliwić ludziom pracę w dobrych warunkach w zimie, otoczone zostaną owe jamy ścianą... z powietrza. Ścianą z gorącego powietrza, która stworzy robotnikom za trudnionym przy automatycznych

skipach warunki pracy takie same, jak w zamkniętym ogrzewanym pomieszczeniu. Ciężkie prace przy transporcie — a przecież trzeba tu rocznie przewozić, wyładować i załadować kilkanaście milionów ton materiałów, ilość większą niż przepustowość samego portu morskowego znowu wykonają potężne mechanizmy, dźwigi, przenośniki taśmowe, wywrotnice wagonów i inne, usuwając całkowicie z wyładunku łopaty, wysiłki rąk i grzbietów ludzkich, a także... przestoje wagonów.

Nowa Huta, największy obiekt Planu Sześcioletniego, umiłowane dzieło narodu polskiego w dobie budowy przezeń fundamentalnego socjalizmu, pozwoli nam jeszcze lepiej realizować podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu, prawo genialnie sformułowane przez Stalina. Słowa tego prawa, odnoszące się do Nowej Huty, brzmią: „...w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki”.

J. DĄBROWSKI



Nowa Huta, oddział mechaniczny. Na zdjęciu: Antoni Kowalczyk pracujący na I strugarce produkcji radzieckiej

— ILIA ERENBURG —

Dziwiata FALA

— TŁUM. GABRIELA PAUSZER KLONOWSKA —

— Nie rozumiem pana — odpowiedział Schircke. — Niemcy są dobrymi żołnierzami, lecz zły politykami. Te rozdziały historii, o których pan wspominał — to spis naszych błędów. Teraz płacimy za te błędy. Zapewniam pana, że porachunki są ciężkie. Francja nigdy nie znalazła podobnego. To nie wyrzuty i nie skargi, lecz zwykłe stwierdzenie faktów... Powtarzam, że rozumiem brak zaufania, który okazują Francuzi. Ale wydaje mi się, że czas już zastanowić się nad przyszłością — narody nie mogą żyć przeszłością. Cieszymy się z powodu stworzenia armii europejskiej, ale przecież nie można budować domu bez cegieł. Nawet Luksemburg ma swoją armię, nie chcecie uznać tego prawa tylko w stosunku do Niemców.

— Luksemburg nie może nikomu zagrażać... — Czy pan przypuszcza, że niemiecka armia jest niebezpieczna dla kogokolwiek oprócz czerwonych? — Pinaud wysiadał nos i powiedział: — W tej chwili nie... Ale rzadziej się zmieniają. Ludzie także... Jestem już człowiekiem niemieckim i pamiętam, jakżeśmy się cieszyli z oświadczenia Stresemanna, a w trzy lata potem Hindenburg zaczął mówić zupełnie coś innego...

Schircke odpowiedział: — Kochany panie Pinaud, wolałbym mówić o przyszłości, nie zaś o przeszłości. Ale pan wspominał o Locarno... Stresemann już wówczas mówił, że jeśli Rosjanie pójdą na Zachód, Niemcy pozabawieni broni nie potrafili ich zatrzymać. Te słowa brzmią tak, jak gdyby były wypowiedziane wczoraj. Pan pozwoli, że zapytam, na kogo panowie liczyli? Kto, według was, zatrzyma Rosję? Czy czasem nie bomba?...

Fabre, który dotąd milczał, odpowiedział z rozdrażnieniem: — Nie bomba. My i nasi sprzymierzeńcy.

— Nie chciałbym ujmować zalet francuskiej armii. Tylko ludzie naiwni mogli uważać, że Francja kapitulowała dlatego, że nie miała odwagi walczyć. Nie jestem dyplomatą, jestem zwyczajnym oficerem, będę mówił szczerze... Wiem, że podczas okupacji wszyscy uczyli Francuzi nienawidzić nas. Niech mi pan pozwoli, panie Fabre, wyrazić moje uwielbienie dla bohaterów, którzy walczyli przeciwko nam. Panowie wiecie, że potem byłem w Rosji. Przez półtora roku osłaniałem nasze tyły przed partyzantami. Nigdy we Francji nie przeżyłem niczego podobnego. W czym tkwi istota rzeczy? Nie w tym, rzecz jasna, że Rosjanie są odważniejsi, ale w tym, że wyście nie mogli, panie Fabre, należycie rozszerzyć akcji bojowej, gdyż zachodziła obawa, żeśście całkowicie uzasadniona, że jeśli zadacie nam przedwcześnie cios, znajdziecie się wobec groźby komunistycznego puczu. Jestem przekonany, że kapitulacja w 40 roku była spowodowana nie brakiem czołgów, lecz nadmierną ilością komunistów. Ciężko jest walczyć, kiedy się ma na tyłach partię Thoreza, wszak prawda?

Fabre milczał, zgadzał się ze słowami Schirckego, ale nie chciał tego przyznać. Odpowiedział Bédier: — Pan ma całkowitą słuszność. Ja także uważam, że wiele spraw domaga się rewizji. Zagłębie Saary, nawet Strassburg to są drobiazgi w

porównaniu z czerwonym niebezpieczeństwem! Jednakże nie mogę zrozumieć, panie Schircke, dlaczego panu nie dogadza armia europejska?

— Mnie ta armia dogadza, ale trzeba się liczyć z nastrojami panującymi w narodzie. Niemcy są moralnie kontuzjowani. Nie to jest straszne, że Berlin leży w gruzach, ale to że ruiny po jednej stronie ulicy należą do was, a po drugiej do Rosjan. Nie można posyłać ludzi na śmierć, nie podnieśliście ich na duchu, nie powiedziawszy im, że zmartwychwstały sztab, pieśni, flagi, armia...

— Czy panu się nie wydaje, panie Schircke, że pan zbyt wiele miejsca udziela armii? — spytał Pinaud. — Rozumiem, że pana obojętność to interesuje, ale przecież pan jest nie tylko żołnierzem, ale i politykiem. Czy pan nie sądzi, że Niemcy mogłyby raczej stać się arsenałem Europy aniżeli jej gwardią?

— Jeżeli nie będzie armii niemieckiej, ten arsenał bardzo szybko dostanie się w ręce Rosjan. Któż będzie bronił? Bardzo cennie technikę amerykańską, ale, mówiąc między nami, nie zachwycać się ich armią. To odważni chłopcy, brak im jednak wojskowych tradycji, dyscypliny, wytrwałości. Przy tym wojny kolonialne nie rodzą bohaterów, dla mieszkańców zaś Michiganu granica Łaby czy też granica Renu jest tym samym, co dla Niemca Kamerun.

— Pan rzeczywiście wierzy, że Niemcy będą walczyć? — spytał Fabre.

— Tak. Właśnie dlatego, że przegrali wojnę, stracili własne państwo, dlatego, że są nieszczęśliwi. Tak się zdarzyło, że często bywałem w osadach, w których znaleźli prztykłe mieszkańcy Wrocławia, Szczecina, Sudetów. Kiedy ich pytałem, czy zgadzają się z bronią w ręku wywalczyć sobie drogę do domu, odpowiadają mi, że trzeba się spieszyć. I nie tylko oni... Oficerowie i żołnierze dywizji szturmowych, spadochroniarze, lotnicy, ludzie, którzy byli w Rosji esesowcami, wśród których rzeczywiście znajdowali się łajdacy, ale którzy w swej ogromnej większości byli ludźmi uczciwymi i odważnymi — wszyscy oni pójdą na śmierć, ażeby zemścić się na czerwonych. To oni uratują Europę przed komunizmem...

Schircke na chwilę zatrzymał się, wytarł czoło jedwabną chusteczką, wypił łyk wody i ciągnął dalej: — Musiecie panowie wybierać. Jeśli się wypowiecie przeciw stworzeniu armii niemieckiej, będzie to kapitulacja wobec bolszewików. Zapomnijmy o przeszłości. Chcemy walczyć za was. Państwo niemieckie wyciąga do was dłoń starego żołnierza...

Pinaud ze zdumieniem spojrzął na Fabre'a, który wstał, zbliżył się do Schirckego i uściśnął mu dłoń. Jaki on jest sentymentalny — pomyślał Pinaud. Fabre zaś powiedział: — Nie jest mi łatwo z panem mówić — dzieli nas zbyt wiele krwi. Ale żeby zwyciężyć czerwonych, gotów jestem porozumieć się nawet z diabłem. Jeżeli pan potrafi wystawić czterdziestu silnych dywizji, pierwszy krzyknę: Niech żyje armia niemiecka!

Pinaud znowu głośno wysiadał nos i powiedział: — Mimo wszystko przypuszczam, że europejska armia, w której skład wejdą dywizje niemieckie, to najlepsze wyjście. Bédier, rozumiał, że także powinien coś powiedzieć! Ale łatwo tu popełnić błąd, sprawa jest skomplikowana, trzeba być bardzo ostrożnym i Bédier podniósł kieliszek: (C. d. n.).

GDAŃSKIE PRZEMYSŁOWE

ZJEDNOCZENIE BUDOWLANE

Oddział Zaopatrzenia Robotniczego

zakupi zaraz:

- 1) 4 lodówki elektryczne (szafy chłodnicze) nowe lub używane o poj. 200, 300, 500 i 1000 litrów.
 - 2) 6 krów wysoko mlecznych wycielonych,
 - 3) wentylatory elektryczne dla większych kuchni.
- Oferty należy składać do GPZB Oddz. Zaopatrzenia Robotniczego w Gdańsku, ul. Żytnia 4/6, tel. 228-66. 867-K

Kominy fabryczne

remonty i konserwacje

OBMOWIANIA KOTŁÓW PAROWYCH, PRACE DEKARSKIE I ZDUŃSKIE,

wykonuje

SEKCJA REMONTOWA

Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Kominiarzy Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Kochanowskiego nr 75 tel. 410-03 i 348-53. 847-K

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Monterów i stolarzy mińskich oraz 1 elektryka samochodowego zatrudnia Wojewódzkie Zakłady Remontowo - Montażowe w Malborku, ul. Szopena 126. 865-K

4 tokarzy i 8 monterów na silniki spalinowe (ciężkie) zatrudni od zaraz PPD „Dalmor” w Gdyni, ul. Hryniewieckiego 10. Bliższe informacje udziela Dział Kadr, po 49, II piętro. 854-K

Głównego księgowego w zakładzie przemysłowym na terenie województwa gdańskiego zatrudnimy od zaraz. Mieszkanie zapewnimy. Oferty kierować: Ekspozytura Centrali Rybnej w Gdyni, ul. Hryniewieckiego nr 17 — telefon 40-52. 844-K

Weryfikatorów do działów konstrukcji, instalacji sanitarnych i elektrycznych, maszynistów wysoko kwalifikowanych oraz gońców zatrudni Gdańskie Biuro Projektów Budownictwa Przemysłowego, Gdańsk, ul. Garncarska nr 23. 853-K

Technika budowlanego lub o podobnych kwalifikacjach na stanowisko kierownika robót obmurzy kotłowni zatrudnia Gdańskie Zakłady Remontowo - Montażowe, Gdańsk - Oliwa, Armii Radzieckiej 20. 843-K

OBWIESZCZENIA

Dyrektor PPW Morskiej Obsługi Radiowej Staków w Gdyni przyjmuje interesantów w sprawach skarg i zażaleń w każdy wtorek od godz. 15.30 do 17.30. 848-K

OGŁOSZENIA DROBNE

UNIEWAŻNIA się zagubiona w dniu 8. V. 53 r. pieczęć „Sklep Nr 74 Powiatowej Spółdzielni Spożywców w Gdyni”. 866-K

ZAKUPIMY gilotynę i nożyce introligatorskie. Oferty kierować Biuro Ogłoszeń „Prasa” Gdańsk pod „Introligatornia”. 794-K

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Orłowska Gertruda. 865-P

SPRZEDAM piekarnik gazowy, Władość Gdańsk-Wrzeszcz, Danusi 1 m. 5. 891-P

ZGUBIONO kartę meldunkową i pokwitowanie złożenia ankiety na dowód osobisty na nazwisko Kozioł Jadwiga. 3551-G

ZGUBIONO legitymację PPRN, Kwizdyn, karty meldunkowe, pokwitowanie złożenia ankiety na dowód osobisty Halina i Romuald Woźniak - Lewonowicz. 3560-G

ZGUBIONO przepustkę Stożek Gdańsk na nazwisko Janik Józef. 3610-G

ZGUBIONO legitymację zw. zaw. na nazwisko Zawoliński Feliks, Elbląg, ul. Grochowska. 892-G